ROK XI. № 29 (2836)

SŁOWO

WILNO, Sobota 6 lutego 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 8 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7zł. Konto czekowe P.K.O. Nr, 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
MIEŚWIEŻ — ul Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski..
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin—Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch"

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz minimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Krążowniki widzialne z balkonu genewskiego

Genewa, 2 lutego.

Wielką przykrość sprawia dziennikarzowi pisanie artykułu aktualnego, informacyjnego, wiadomościowego, który wydrukowany będzie dopiero po kilku dniach. Cóż robić: nie możemy sobie pozwolić na nadawanie artykułów telefonicznie z Genewy, tak jak nadaje je z Warszawy. Muszę więc pogodzić się z myślą, że artykuł, który piszę pod wrażeniem tego, co się stało 20 minut temu, we wtorek 2 lutego, o pół do piątej wieczór, czytelnicy nasi przeczytają dopiero w piątek, sobotę, lub może nawet w niedzielę.

Jak dziś rano wyglądała Genewa. Wielkie flagi powitalne republiki miasta, chłopcy i dziewczęta sprzedający „medale rozbrojeniowe" na ulicach, a jednocześnie plakaty gazet rozklejone na murach „bombardowanie Nankinu"! Ten kontrast był oczywiście rzeczą najistotniejszą, zasadniczą. Liga Narodów jest oczywiście instytucją hipokrytyczną, obliczoną na wytwarzanie masowych kłamstw, masowych sugestyj. Liga Narodów nie boi się oczywiście, jeśli jedno, drugie i trzecie takie kłamstwo jest demaskowane, prześwietlane, nazywane po imieniu. Ale to wszystko w pewnych granicach, mianowicie w granicach wytrzymałości przeciętnego, bezkrytycznego czytelnika gazet. Ale otwierać z pompą konferencję światowego rozbrojenia pod akompanjament huku bomb, pod turkot tanków i aeroplanów — tego było już nadto. To każdy głupiec rozumiał, że jest nadto.

Toteż dziś rano gazety genewskie miały humor bardzo skwaszony. Gazety te reprezentują interesy tutejszych hoteli i na politykę globalną zapatrują się z punktu widzenia napiwków udzielanych portjerom. Gdyby Ligę Narodów przeniesiono do Lugano, czy do innej miejscowości w Szwajcarji (na co zresztą Genewa w zupełności zasługuje) ich pacyfistyczne zapały spadłyby o 50 proc., gdyby wyniesiono ją zgoła do Cannes, lub do Wiednia — gazety te przestałyby się wogóle pacyfizmem interesować. Z tego więc widać, że prasa genewska jest wyrazicielem „wielkich idei Ligi Narodów" zarówno szczerym, jak bezpośrednim i realnym i dlatego głos jej nawet bardzo zasługuje na uwzględnienie.

Otóż ta prasa była dziś rano kwaśna. Co więcej swój zły humor okazywała w sposób naiwny i zabawny. Starała się jaknajmniej pisać o Szanghaju, ulżyła sobie trochę na wymyślaniach Japończykom, pudrowała krwawiącą się rzeczywistość wychwalaniem idei rozbrojenia. O istocie szanghajskiej tragedji tylko tyle miała do powiedzenia, że przecież okazało się nieprawdą, że Chiny wypowiedziały wojnę. Na tę ostatnią okoliczność najwięcej czyniony był nacisk. Jakgdyby pacyfizm nie polegał na tem, aby nie wojować, ale na tem, aby nie wypowiadać wojny.

Wszystkie takie poglądy były zbyt hotelarskie, zbyt grube, aby kogoś przekonać mogły. Toteż w powietrzu unosiła się nieodzowna konieczna kompromitacja Ligi.

Pod tym kątem widzenia należy więc oceniać to, co się stało na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Ligi, na którem mocarstwa Anglja, Francja zawiadamiały o wysłaniu swej floty do Szanghaju.

Ośmielę się tutaj czytelnikom przypomnieć, że nie należę do dziennikarzy, którzy są przeciwnikami Ligi Narodów, jako takiej. Takimi dziennikarzami są np. francuscy prawicowcy typu Pertinaxa i t. p. Mnie oczywiście razi i drażni hipokryzja tej instytucji, jej zakłamanie się bezczelne, lecz to nie może być uważane za stosunek polityczny, lecz raczej za estetyczny do tej instytucji. Politycznie wobec Ligi Narodów, jako koncentracji sił wielkich mocarstw europejskich w kierunku uzależniania od siebie pajstw mniejszych, nie mogę być przeciwny, bo jestem patrjotą Europy i rozumiem, że Europa, aby ratować się, musi się jednoczyć. To też nie widziałbym nic złego, w tem, że Anglja i Francja chce ratować Ligę Narodów i wszystko, co się w Genewie dzieje przed ostateczną kompromitacją.

Gdyby to jednak stać się miało, kosztem Japonji, to byłoby straszne. Straszne dla imperjum angielskiego, straszne dla Europy, straszne dla nas!

Pocieszają mnie tutaj tłumaczeniem, że Anglja bierze całą akcję w swoje ręce, tem samem zabiera ją od Ligi Narodów, a potem potrafi ją utopić w odmętach żółtego morza i innych mórz. Ale niestety, niebrak prognostyków innego rodzaju. Oto kursuje depesza „Daily Mail", że dowództwo nad flotą na wodach dalekiego Wschodu ma objąć admirał amerykański. To już naprawdę zaczyna wyglądać na powtórzenie historji z przed traktatu w Shimanaseki.

W 1894 r. Japonja prowadziła wojnę z Chinami i nabiła oczywiście Chińczyków co się zmieści. Wtedy mocarstwa zjednoczone Anglja, Rosja, Francja, Stany kazały Japonji wyrzec się owoców zwycięstw i cofnąć się na całego. Japonja kapitulowała i tę kapitulację nazywamy traktatem w Shimonaseki.

Powtórzenie tej operacji z Shimonaseki dziś, kiedy Japonja z państwa egzotycznego stała się obrończynią cywilizacji europejskiej, podwójną, potrójną obrończynią Europy, bo i przed bolszewizmem i przed zabagnieniem tej instytucji, Azji przez rozkład Chin i przed Ameryką byłoby największem głupstwem w dziejach Europy!

Być może, że wypadki jutro i pojutrze przekreślą wszelkie pod tym względem obawy. Dziwiłbym się bardzo, aby Anglja rzeczywście na powtórzenie historji Shimonaseki iść miała. Wszystko, co stanowi politykę brytyjską, politykę imperjum przemawia przeciwko temu. (Prócz nastrojów w Australji i Kanadzie). Raczej więc przypuszczam, że Anglja (tak jak zresztą i Francja), iść będzie w kierunku osłaniania Japonji przed atakami zirytowanych hotelarzy genewskich i paraliżowania akcji Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie. Ale dzisiejsze posunięcia ratuje prestiż Ligi Narodów. Niektórzy mówią, że właśnie Ligę Narodów pogrąża, bo odbiera jej to, czem Liga Narodów powinna się zajmować. Tak mogą rozumować ci, którzy myślą, że Liga Narodów naprawdę istnieje, że ma swoje wojsko, swoją flotę, jednem słowem tak mogą myśleć ludzie politycznie nierealni. W istocie jednak w stosunku do tego, co było tutaj rano, prestiż Ligi Narodów jest zreparowany. Rano konferencja rozbrojeniowa wydawała się tylko śmieszną i głupią farsą. Dziś, pozory haseł pacyfistycznych są przez wielkie mocarstwa uratowane. Zdaje się, że nic więcej, niż pozory.

Czytelnik wybaczy mi ten artykuł. Piszę go w wyjątkowym gwarze dziennikarzy całego świata, których tu się zjechało przeszło 500, w dusznej sali przeznaczonej dla prasy. Z prawej i lewej strony stuka maszynka. Trudno jest zebrać myśli i przypomnieć sobie, gdzie leży żółte morze, a gdzie Formoza. „Jak Pan tu może pisać" — zapytano mnie w tym momencie. Cytuję to pytanie w charakterze usprawiedliwienia się przed czytelnikami. **Cat.**

Nowy atak japoński na Sza-Pei

Chińczycy utrzymują ruiny dworca — Walka samolotów

SZA-PEI W PŁOMIENIACH

SZANGHAJ. (Pat). O północy Japończycy rozpoczęli ostrzeliwanie miasta z ciężkich dział, co trwało przeszło 4 godziny. Pomimo gwałtownego ognia oddziały japońskie nie posunęły się naprzód.

SZANGHAJ. (Pat). Po straszliwem, trwającem cztery godziny, bombardowaniu Sza-Pei przez samoloty japońskie, powstała na przestrzeni 2 kim. olbrzymia łuna. Chińczycy zajmują w dalszym ciągu ruiny dworca Sza-Pei i trzymają się jeszcze w forcie Woosung, pomimo bombardowania artylerji japońskiej.

SZANGHAJ. PAT. — W dniu 5 bm. rano miasto zostało zaskoczone kanonadą strzałów 6-calowych haubic, kierowanych na Sza-Pei. Mimo bombardowania dzielnicy ciężkiemi armatami Chińczycy o 16 m. 45 trzymali się jeszcze na dworcu, odpierając ataki Japończyków. Oddziałom japońskim udało się przekroczyć linję kolejową Szanghaj-Woosung na jej odcinku północnym. W forcie Woosung o godzinie 16 panował spokój.

WALKA W POWIETRZU

SZANGHAJ. (Pat). Dwa chińskie samoloty myśliwskie zaatakowały nad Szanghajem 6 japońskich samolotów do bombardowania. Samoloty japońskie wycofały się w kierunku rzeki, lecz jeden z nich spadł koło Sza Pei. Z Nankinu przybyło dziś rano 18 samolotów chińskich. Na podwórze szkoły, położonej naprzeciw głównej kwatery japońskiej spadło kilka pocisków.

JAPOŃCZYCY WKROCZYLI DO CHARBINU

TOKIO. (Pat). Wedle informacyj Reutera, awangardy japońskie wkroczyły podobno dziś rano do Charbinu.

SZANGHAJ. PAT. — Depesze, pochodzące ze źródeł japońskich, podają, iż w czasie rabunku, dokonywanego w dzielnicy chińskiej Charbinu, wojska chińskie zabiły około 200 Chińczyków — osób cywilnych. W czasie walk o Charbin zginęło 42 Japończyków.

WYWIAD Z MIN. JOSHIZAWĄ

LONDYN, (Pat). „Times" ogłasza następujący wywiad, udzielony mu w Tokio przez japońskiego ministra spraw zagranicznych Yoshizawę.

Rząd japoński wyraźnie rozróżnia zatarg Mandżurji i wydarzenia w Szanghaju i dopóki różnica ta nie będzie uznana, polityka nasza będzie przedmiotem nieporozumień. Interesy japonji w Mandżurji są pierwszorzędne, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Nasza sytuacja w Mandżurji jest dla nas kwestją życia lub śmierci.

W Szanghaju interesy nasze są podobne do interesów innych mocarstw. Jedynem naszem życzeniem jest prowadzić spokojnie handel i zapewnić bezpieczeństwo naszych obywateli oraz ich legalnych przedsiębiorstw. Nie posiadamy w Szanghaju ani terytorjalnych, ani politycznych ambicyj. Zamordowanie japońskiego duchownego oraz artykuł, znieważający w organie Kuomintangu naszą rodzinę cesarską, było wydarzeniem kulminacyjnym. Celem przywrócenia pokoju zgodzimy się na każde rozumne porozumienie na warunkach honorowych, przez co mamy na myśli, aby zanim wycofamy nasze wojska, bezpieczeństwo naszych obywateli było zagwarantowane przez wycofanie wojsk ze strony Chińczyków. Żadnych innych żądań nie stawiamy.

SILVA RERUM

Przed kilku dniami przytaczaliśmy pewien głos o Wilnie, będący echem pobytu dziennikarzy stołecznych w Wilnie. Dziś podajemy w urywkach głos inny,—czy trafny i słuszny, niech sądzi łaskawy czytelnik.

Dzień Polski (Nr. 31) tak m. in. pisze o Wilnie:

Ktokolwiek przyjedzie do Wilna, ma wrażenie, że odbył podróż w czasie, który gdzieś po drodze zatrzymał się, ocfnął, jeśli nie o kilka wieków, to w każdym razie o kilkadziesiąt lat wstecz.

Już przed dworcem czekają na przyjeżdżającego jakby z powieści wyjęte dorożki, na których kozłach siedzą wyprostowani „istinno ruscy kuczerzy". Długa, watowana szuba, niski cylinderek, a w ciemnej od brudu i opalenizny ręce krótki bat. Do maleńkich powozików, zaprzęgnięty w hołoble daleki krewny rysaka. A rwie to i pędzi po spadzistych, krętych, brukowanych kocimi łbami uliczkach, niczem wyścigowe torpedo najnowszej konstrukcji Wilno żyje przeszłością. Niema w tem mieście literalnie kamienia, z którym nie łączyłoby się jakieś wspomnienie. W sieniach i pokoikach każdego domu drzemie legenda. Tu zadawał nieprzystojne pytania pannie księżniczce Massalskiej Napoleon — tam szalał Nowosilcow, gdzindzieznów...

Takie są pierwsze wrażenie „Europejczyka", zwiedzającego „Kresy". Dalej—rzecz nieunikniona—Napoleon, pragnący unieść na dłoni kościół św. Anny.

W pochmurny, ciepły ranek, przypominający raczej początek wiosny, niż środek zimy, znalazłem się w Wilnie. Między zgiełkiem i gorączkowym nurtem życia Warszawy, moim przyjazdem do miasta kościołów i pamiątek, zda się upłynęły dziesiątki lat. Inny, odrębny świat, inni ludzie. Cisi, pokorni, mówiący śpiewnym, tęsknym akcentem. Dziwny sentyment i uczucie zatraty czasu ogarnia podczas wędrówek staroświeckiemi, ciasnemi uliczkami. Każdy krok zdaje się budzić jakieś dalekie echa późnego średniowiecza Lubię nieznane miejscowości zwiedzać, powodując się raczej instynktem, aniżeli przewodnikami. Dzięki temu zuałzłem się zupełnie przypadkowo przed kościołem św. Anny, najcudniejszej symbiozie architektonicznej gotyku ze stylem romańskim, wzniesionym przez Zygmunta Augusta. O kościele tym powiedział podobno Napoleon, że gdyby mógł podnieść go jedną ręką, bez wahania przeniósłby go do Paryża. Jest to jeden z najcudniejszych kościołów, jaki dotychczas widziałem.

Styl romański... Napoleon, mający przenieść kościół do Paryża... Śpiewny, tęskny akcent wilnian... Ach, robi się nieco miło!..

Podróżnik trafia od „celi Konrada"...

Z innych pamiątek mickiewiczowskich posiada Wilno pawilon na podwórzu klasztoru Bazyljanów, słynne przed wiekiem więzienie i katownia młodzieży polskiej. Każda cela każdy niemal kamień zbryzgany i przesiąknięty męczeńską krwią.

Na pierwszem piętrze, obszerna i widna „Cela Konrada", obecnie zamieniona na muzeum Mickiewicza. W ścisnie głównej wmurowano w r. 1928 kamienną tablicę, ze znanym tekstem z III części „Dziadów".

To „muzeum Mickiewicza" jest pewnego rodzaju skandalem dla bardzo kulturalnego Wilna. Na ścianach kilka przeciętnej wartości sztychów, kilkanaście fotografij Bułhaka i ubożuchne krzesełko poety, dar syna Władysława. Oto wszystko. A pisze się, opowiada o organizacji muzeum, bodajże od lat trzynastu.

Jak stwierdza uważny podróżnik,— „Wilno ma jednak (Dlaczego — „jednak"?) dwie zasadnicze świętości. Ostrą Bramę i Katedrę".

Ostra Brama z ołtarzem już zdaleka widocznym i wspaniałym jagiellońskim orłem na murze, którego nawet nie ośmielili się zerwać Rosjanie — to żywy, nieustanny czar legendy. Każdy poddaje się jej urokowi. Żydzi, Rosjanie, Tatarzy, przechodząc koło Ostrej Bramy, ze czcią obnażają głowy, a na wąskiej uliczce, od rana do zmierzchu, chylą się w kontemplacji modlitewnej klęczące postacie obojga płci, przerozmaitego wieku.

Piękne słowa! Ale z tym orłem nieco się nie udało autorowi, który widocznie miał kiepskiego przewodnika. O katedrze podróżnik mówi z polotem poetyckim:

Katedra, cudowny pomnik architektury z piętnem nieoklasycyźmu, dziełem Gucewicza, który na rozkaz ostatniego króla z kamienia wykuł poetycką baśń w kolumnach, dziś stała się sercem całego Wilna.

Że katedra „z piętnem nieoklasycyzmu" podobała się podróżnikowi i że nie dodał komentarzy o zniczu, wężach, wajdelotach i t. p. — należy mu się podzięka. **Lector.**

Trzeci ostry protest Ameryki

Anglja za postępowaniem koncyljacyjnem

LONDYN. PAT. — Wślad za notą, złożoną wczoraj wieczorem w Tokjo przez Stany Zjednoczone, protestującą po raz trzeci, tym razem w bardo ostrej formie, przeciwko używaniu przez Japończyków koncesji międzynarodowej jako bazy operacyjnej, również i rząd brytyjski złożył dziś wieczorem w Tokjo notę, protestującą, ale utrzymaną w tonie daleko łagodniejszym od noty amerykańskiej.

Znamiennem jest, że Wielka Brytanja wyłamała się tym razem poniekąd z solidarnego działania z Ameryką, składając swą notę oddzielnie i redagując ją daleko łagodniej. Wogóle w Londynie daje się odczuwać pewne zmęczenie i zniechęcenie ciągłą akcją dyplomatyczną wobec wypadków na Dalekim Wschodzie i chęć jak najprędszego zlikwidowania całej afery, w której, jak się obawiają w Londynie, skutkiem zdecydowanej postawy Japonji Wielka Brytanja może narazić się na klęskę dyplomatyczną tembardziej, że rząd brytyjski zdecydowany jest nie angażować się w żadną aktywną interwencję.

W rokowaniach, jakie toczą się obecnie między rządami brytyjskim, amerykańskim, francuskim i włoskim co do stanowska, jakie zająć winny mocarstwa w związku z odpowiedzią Japonji na 5 żądań mocarstw, Wielka Brytanja zamierza przeto wpłynąć w kierunku koncyljacyjnym, usiłując odwieść Amerykę od zaostrzenia sytuacji.

NOWA NOTA CHIŃSKA DO LIGI NARODÓW

GENEWA. PAT. — Do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów nadeszły znowu trzy noty chińskie i dwie japońskie. Noty zawierają szczegóły walk o Szanghaj i Charbin. Natychmiast po nadejściu not ich odpisy zostały skierowane do członków Rady.

Francuska propozycja rozbrojeniowa

Armja międzynarodowa dla wykonywania decyzyj Ligi Narodów

GENEWA. PAT. — W piątek wieczorem opublikowany został tekst propozycyj francuskich, przedstawionych konferencji rozbrojeniowej. Propozycje te obejmują:

1) Oddanie do dyspozycji Ligi Narodów lotnictwa cywilnego i wojskowego;

2) oddanie do dyspozycji Ligi Narodów pewnych kategoryj materjału wojennego, lądowego i morskiego;

3) stworzenie armji międzynarodowej;

4) ochronę ludności cywilnej.

Co się tyczy lotnictwa cywilnego projekt przewiduje jego umiędzynarodowienie. Obywatele państw-sygnatarjuszy konwencji będą mogli budować i używać jedynie samoloty, nie nadające się do użytku wojskowego i nie przekraczające pewnego tonażu, którego wysokość będzie ustalona przez konferencję. Budowa i używanie samolotów, przekraczających ten tonaż należeć będzie do organizacyj kontynentalnych, międzykontynentalnych i międzykolonjalnych, znajdujących się pod auspicjami Ligi Narodów. Liga Narodów posiadałaby wyłączne prawo rekwizycji wszystkich aparatów międzynarodowego lotnictwa cywilnego.

Lotnictwo wojskowe podzielone jest w projekcie na trzy kategorje. Pierwsza obejmuje wielkie samoloty wojskowe o dużym rejonie działania. Państwa odstąpią samoloty tej kategorji Lidze Narodów dla stworzenia międzynarodowej armji lotniczej i w przyszłości nie będą budowały nowych aparatów tego typu. Liga ureguluje sprawę postoju i zorganizuje komendę międzynarodowej armji lotniczej. Druga kategorja obejmuje samoloty średnie, które pozostawiono do dyspozycji lotnictwa wojskowego poszczególnych krajów, z warunkiem jednak, że państwa zobowiążą się oddać je do dyspozycji Ligi Narodów w razie zastosowania art. 16 paktu Ligi. Trzecia kategorja obejmuje małe samoloty, pozostawione całkowicie poszczególnym państwom. Tonaż poszczególnych kategoryj ustalony byłby przez konferencję.

Pozatem w razie zbombardowania powietrznego jakiegoś państwa, państwo to mogłoby natychmiast użyć wszystkich swych sił powietrznych, łącznie z samolotami, oddanemi przez nie do dyspozycji Ligi Narodów, jedynie pod warunkiem zanotyfikowania tego Lidze Narodów.

Następnie pakt przewiduje oddanie do dyspozycji Ligi Narodów na tych samych warunkach artylerji ciężkiej, wielkich okrętów wojennych o armatach, przekraczających kaliber 203 mm. albo o tonażu ponad 10 tysięcy ton, jak również łodzi podwodnych o tonażu, przekraczającym granicę, którą ustali konferencja.

Dalej projekt przewiduje utworzenie międzynarodowej policji dla zapobiegania wojnie. Złożyłyby się na nią kontyngenty, wyznaczone przez poszczególne państwa. Francja wyraża gotowość oddania do tej policji mieszanej brygady piechoty, lekkiej dywizji morskiej i mieszanej grupy lotniczej. Liga Narodów przygotowałaby dowództwo tej policji międzynarodowej. Pozatem projekt proponuje utworzenie pierwszego rzutu armji międzynarodowej, mające przeprowadzać sankcje i udzielać natychmiastowej pomocy państwu napadniętemu. Państwa byłyby mianowicie zobowiązane przyjść państwu napadniętemu z pomocą przez armję w wysokości zgóry określonej i pozostającą stale do dyspozycji. Zobowiązania państw byłyby różne zależnie od miejsca konfliktu: konflikt na innym kontynencie, konflikt na tym samym kontynencie, wreszcie konflikt, w którym napastnik jest sąsiadem.

Fracja wyraża gotowość poprzeć swe zobowiązania: 1) poza Europą — brygadą piechoty, lekką dywizją morską i grupą lotniczą, 2) w Europie — dywizją piechoty, dywizją morską i grupą lotniczą, 3) w razie gdyby napastnik był sąsiadem Francji, oprócz poprzedniego kontyngentu, jeszcze siłami zbrojnemi, których rozmiary byłyby ustalane za każdym razem w porozumieniu z Ligą.

Projekt przewiduje dalej nowe reguły dla ochrony ludności cywilnej, zakaz używania nabojów, zawierających gazy trujące, mikroby i materjały podpalające, zakaz bombardowania poza pewną ilość kilometrów od frontu itd.

Delegacja francuska przypomina wreszcie, że propozycje te wymagają realizacji pewnych zasad politycznych, wiec obowiązkowego arbitrażu, definicji napastnika, gwarancyj, że decyzja władz rozporządzających siłą zbrojną będzie szybka, kontroli ograniczenia zbrojeń itd.

W końcu projekt francuski oświadcza: „Konferencja obecna ofiaruje najlepszą okazję, jaka się nadarzyła od początku Ligi Narodów, do wyboru pomiędzy Ligą Narodów, wyposażoną w siłę wykonawczą, a Ligą Narodów sparaliżowaną przez nieprzejednane suwerenności państwowe. Wybór francuski jest dokonany. Francja proponuje innym narodom, by dokonały swego.

Sowiecko Łotewski pakt o nieagresji

ZOSTAŁ PODPISANY W RYDZE

RYGA, (Pat). Po długotrwałych rokowaniach w dn 5 lutego o godz. 19 m. 45 został podpisany pakt o nieagresję miedzy Łotwą a ZSSR. Ze strony łotewskiej podpisał pakt premjer i czasowo pełniący obowiązki ministra spraw zagr. Skujenieks ze strony sowieckiej członek kolegjum narkomindielu Stomoniakow i poseł sowiecki w Rydze Świderski. Po podpisaniu paktu Skujenieksprzyjął przedstawicieli prasy, wobec których między innemi oświadczył:

Łotwa, korzystając z każdej okazji, wyraźnie i jasno podkreślała swą niezłomną wolę utrzymania pokoju wszelkiemi sposobami, jakiemi rozporządza. Łotwa złożyła w wojnie światowej i w wojnie o niepodległość tak ciężkie ofiary, że obecnie niema ani jednej grupy, ani jednej warstwy ludności, któraby w sprawie pokoju zajmowała inne stanowisko, niż rząd, który ze swym sąsiadem wschodnim utrzymywał jak najlepsze stosunki. Obecnie podpisany pakt nieagresji najzupełniej odpowiada dotychczasowej zewnętrznej polityce Łotwy.

Podpisany układ, zdaniem rządu łotewskiego, ma wielkie znaczenie, ale wzrosłoby ono jeszcze bardziej, gdyby w podobny sposób pokój był zagwarantowany w krajach Wschodniej Europy, posiadającej z Rosją takie same granice, jak Łotwa. Dlatego rząd łotewski do tej okoliczności przywiązuje specjalne znaczenie. Jednocześnie wyjątkowe znaczenie jest przypisywane temu, by podobny układ z Rosją zawarła również i nasza sojuszniczka Estonja. Rząd łotewski jest zdania że oba układy (sowiecko - łotewski i sowiecko-estoński) powinny wejść w życie o ile możności jak najprędzej i jednocześnie. Od tych warunków rząd łotewski uzależnia ratyfikację dzisiaj podpisanego układu.

Genewa pod znakiem rozbrojenia

ZNAKOMICI UCZESTNICY KONFERENCJI

Z pobieżnego przeglądu listy uczestników konferencji wynika, że biorą w niej udział: premjerzy Anglji, Bułgarji, Danji, Luksemburga i Norwegji; ministrowie spraw zagranicznych Anglji, Austrji, Belgji, Danji, Estonji, Finlandji, Hiszpanji, Holandji, Jugosławji, Litwy, Łotwy, Polski, Portugalji, Rumunji, St. Zjednoczonych, Szwajcarji, Szwecji, Turcji i Związku Państw Sowieckich; ministrowie wojny Anglji, Belgji, Danji, Francji, Niemiec i Włoch; ministrowie marynarki Anglji, Francji, Hiszpanji i Włoch; ministrowie lotnictwa Anglji, Francji, Hiszpanji i Włoch.

Poza nimi w konferencji bierze udział siedmiu innych ministrów, sześciu ambasadorów, siedemdziesięciu posłów i ministrów pełnomocniczych, szefowie sztabów generalnych Belgji, Francji, Kanady, Łotwy, Portugalji i Rumunji, oraz czterdziestu generałów i piętnastu admirałów.

GDZIE ULOKOWANO DELEGATÓW

Przyjęcie tak olbrzymiej ilości uczestników konferencji, która zapowiadała się w dodatku na czas dłuższy, wymagało specjalnych przygotowań ze strony magistratu w Genewie, który widział w konferencji możność wielkich zysków dla miasta, cennych szczególniej z uwagi na to, że od dłuższego już czasu bardzo dotkliwie odczuwać się dawał w Szwajcarji zanik ruchu turystycznego.

Konferencja rozbrojeniowa została rozlokowana w gmachu, służącym normalnie do corocznych zebrać Ligi Narodów. Mimo wszystko olbrzymie to pomieszczenie nie ma miejsca dla komisyj technicznych konferencji, skutkiem czego trzeba będzie pomyśleć o innym dla tych komisyj lokalu.

Bardzo źle przez Ligę Narodów traktowani dziennikarze znaleźli tym razem doskonałą, wyłącznie dla nich przeznaczoną salę, połączoną bezpośrednio z oddziałem pocztowym, w którym urządzono 40 kabin telefonicznych do rozmów międzynarodowych.

Między innemi urządzeniami tego gmachu, zwraca uwagę okoliczność, że podłogi w salach i korytarzach zrobione są z masy gumowej, głuszącej nietylko hałas, lecz nawet kroki.

ILOŚĆ UCZESTNIKÓW

Magistrat genewski zrobił jeszcze jedną rzecz z uwagi na konferencję rozbrojeniową, przedłużył mianowicie kilka linij tramwajowych i zaprowadził szereg ulepszeń w komunikacji miejskiej. Prywatni przedsiębiorcy zbudowali nawet specjalne hotele. Niema jednak pewności, czy wszystkie one będą odpowiednio wyzyskane, gdyż liczba uczestników konferencji wyniosła zaledwie połowę zapowiedzianej, to znaczy około 2500 osób. W tem około 500 dziennikarzy.

OBRADY PLENUM SEJMU

Echa procesu Centrolewu — Dyskusja oświatowa

WARSZAWA, (Pat). Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Sejmu. Marszałek Świtalski otworzył posiedzenie o godz 15 m. 15. Izba przystąpiła do obrad nad budżetem Prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawozdawca pos. Hutten-Czapski (BB) podkreślił, że budżet ten został w tym roku opracowany z oszczędnością około 360 tys. zł Komisja budżetowa w porozumieniu z rządem zmniejszyła budżet jeszcze o 271.638 zł. Jest to redukcja dość znaczna, bo np budżet prezydenta republiki czeskosłowackiej zredukowano na ten sam okres o kwotę 60 tys. zł.

Zkolei przystąpiono do obrad nad budżetem Sejmu i Senatu. Sprawozdawca pos. Czernichowski (BB) zaznaczył, że w budżetach tych przeprowadzono duże oszczędności Wydano wiele zarządzeń, które doprowadziły do uporządkowania stosunków organizacyjnych w biurze Sejmu i Senatu. Marszałek Sejmu nadał statut organizacyjny biura Sejmu.

Zkolei zabrał głos **pos Trąmpczyński** (Kl. Nar.) który wyraził żal z powodu zniesienia instytucji konwentu senjorów jeszcze postanowieniem marszałka Daszyńskiego. Następnie, omawiając gospodarkę biura Sejmu zaatakował dyrektora biura Sejmu dr. Dziadosza, m. in. również i za jego opinję o Pośle Rybarskim z Kl. Nar., wypowiedzianą przez dr. Dziadosza w czasie jego zeznawania w procesie brzeskim.

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA ŚWITALSKIEGO

Po przemówieniu pos. Trąmpczyńskiego zabrał głos marszałek Sejmu Świtalski, który oświadczył: Jako przewodniczący staram się unikać zawsze za wszelką cenę wtrącania się do merytorycznym dyskusyj tej Izby, ograniczając się do regulowania obrad tylko pod względem formalnym. Jest mi przykro, że od tej zasady muszę odstąpić pod wpływem zarzutów, jakie pos. Trąmpczyński uważał za stosowne skierować w moją stronę.

Pierwszy zarzut dotyczył zmiany w biurze Sejmu, jakoby robionej pod kątem widzenia politycznym. Stwierdzam, że nastąpiła tylko jedna zmiana istotna, mianowicie na stanowisku dyrektora biura i stwierdzam, że zmiana ta była spowodowana przezemnie, na skutek mej ujemnej oceny kwalifikacyj służbowych poprzedniego dyrektora na tem stanowisku. Bardzo ubolewam, że pos. Trąmpczyński dał się wprowadzić w błąd i twierdził, jakoby p Dziadosz był kiedykolwiek funkcjonarjuszem policji, gdyż to jest nieprawdą. Wreszcie chodzi o sprawę, którą podniósł pos. Trąmpczyński, że nie wyciągnąłem konsekwencyj w formie postepowania dyscyplinarnego z jego zeznania podczas t. zw. procesu brzeskiego.

Muszę oświadczyć, że stoję na stanowisku następującem, które, zdaje mi się, jest zupełnie słuszne. Wyciąganie konsekwencyj w formie postępowania dyscyplinarnego wobec każdego, kto, będąc urzędnikiem, zeznaje podczas rozprawy sądowej, może nastąpić tylko i wyłącznie w ostateczności.

Inaczej bowiem swoboda zeznań urzędnika w rozprawie sądowej staje się iluzoryczną. Po drugie—nie mamy pod względem formalnym żadnych do tego podstaw. Dyr. Dziadosz podczas przesłuchania wypowiedział swą opinję o jednym z posłów. Są tu dwie sprawy: czy miał prawo wypowiadać opinję i kwestja formy, w jakiej ta opinja została wypowiedziana.

O ile chodzi o wydawanie przez dyrektora Dziadosza opinji o posłach, to nie ulega wątpliwości, że dyr. Dziadosz, nie znajdując się w żadnym stosunku służbowym do panow posłów, a podlegając służbowo tylko mnie, miał prawo tę opinję wyrazić Jeżeli chodzi o formę jego wypowiedzenia się, to stróżem formy, jak i stróżem porządku na sali sądowej jest przewodniczący, który—o ile mi wiadomo—przy tej okazji nie reagował. Na tem uważam sprawę za zakończoną.

JESZCZE O WYCHOWANIU PAŃSTWOWEM

W dalszym ciągu rozpatrzone zostały budżety Ministerstwa Poczt, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Oświaty i Wyznań. Podczas dyskusji nad tem ostatnim zabrał głos pos. Stróński z Kl. Nar. podkreślając rzekomy jednostronny charakter wychowania państwowego. Minister Jędrzejewicz który następnie przemówił odparł wysunięte zarzuty zaznaczając, że wychowanie państwowe jest wychowaniem obywatelskiem. Ma ono na celu—mówił minister—wychowanie człowieka na lojalnego, kochającego swoje państwo obywatela, o jak najgłębszem zrozumieniu obowiązków obywatelskich, z których wynikają jego prawa. Wychowanie państwowe uczy nas podporządkować swoje dobro osobiste powszechnemu. Wychowanie państwowe winno stać się hasłem, grupującem wszystkich obywateli, niezależnie od różnic majątkowych, światopoglądu. Śmienie ono żądać od ludzi ofiary, może zażądać ich życia nawet i to nie z rozkazu lub strachu, lecz w imię wspólnego ideału

Odróżniamy w dziejach ludzi, nie szczędzących życia i krwi swojej, ludzi czynu i decyzji, od ludzi tchórzostwa, ugody, często zaprzańtwa narodowego i będziemy szerzyli kult Marszałka Piłsudskiego, który jest symbolem tego, co wzniosłe i piękne. Ci, którzy nie potrafili wychowywać tak młodzieży, nie są warci być wychowawcami w odrodzonej Polsce i nie będą.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym budżety N. I. K., Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych.

SEN. BOGUSZEWSKI

WARSZAWA, 4.II (tel. własny) Z senackiego klubu BBWR wystąpił sen. Boguszewski i prawdopodobnie w krótkim czasie złoży mandat senatorski.

W WIRZE STOLICY

Pewien Polak pojechał do Włoch i zatrzymał się w jakimś klasztorze na noc. Bardzo gościnnie go mnisi przyjęli — braciszek przyniósł mu do pokoju kolację: na talerzyku jajko na miękko.

Sarmata połknął jajko i poprosił o drugie. Zdumiał się przeor, gdy braciszek przybiegł doń z tem żądaniem, jednak wydał. Nie minęło 10 minut, znów zjawia się braciszek.

— Ojcze! Cudzoziemiec prosi jeszcze o jajko.

— Co? Trzecie? Masz, niech pęka, skoro tego chce.

Narodek nasz zawsze słynął z dobrego apetytu..

Kto nie miał dziadka, któryby mówił: — „indyk to głupie zwierzę — dla jednego za dużo, a dla dwóch za mało". Kto nie słyszał o tym ułanie, co to przyjechał zgłodniały do proboszcza i założył się, że zje 80 kołdunów. Jeździ i liczy głośno 69 — 70 — 71, tu proboszcz, widząc, że źle z nim i nie chcąc przegrać protestuje: — nie 71, a dopiero 67.

— Nie, 71!

— Skądże, przecie 67!

— Co będziemy się kłócić — mówi ułan, — lepiej zacznę od początku.

I proboszcz przegrał. Choć coprawda opowiadają tę samą historję a propos Katarzyny i pewnego kozaka — tylko, że tam chodziło o co innego.

Pamiętam, jak na mnie z respektem patrzano w Kozjatynie — na wielkim dworcu. Bo mój stryjek, ilekroć jechał do Kijowa— musiał w Kozjatynie się przesiadać — czekał na pociąg 20 minut. Przez ten czas podchodził do bufetu i zaczynał jeść zakąski, potrawki, różne rybki i wędliny od jednego końca i nim gruby portjer tubalnie ogłosił: „Fastow — Kijew wtoroj zwonok!" — już stryjcio lądował u drugiego krańca. Same puste talerze — cóż dziwnego, że i na mnie spływała część blasku sławy stryjka.

Piękne tradycje obżarstwa wznowiła obecnie w Warszawie cukiernia Kolorowa.. Ogłosiła konkurs: kto zje więcej pączków?

Warunki następujące: wpisowe 3 złote, przez pół godziny można jeść ile się da, ale nie wolno popijać. Zwycięzca otrzymuje 100 zł. Kto zgadnie dokładnie, jaką porcję skonsumuje zwycięzca, otrzyma premję — 100 pączków.

We wtorek tłok w Kolorowej fantastyczny. Na estradę co raz włazi jakiś konkursista, zasiada przed górą pączków i — zaczyna. Z początku idzie dobrze — po piętnastce trudniej, po 25 ciężko, a po trzydziestce formalnie trzeba było palcem przepychać. Publiczność olśniona — co za emocja!

Konkursiści nie wyglądali na członków śmietankj towarzyskiej. A jak ich zachęcano:

— Zapychaj brat!

— Jeszcze go raz!

— Lu!

— Antek, dasz się tak Ty łachudro!

Ostatecznie po heroicznej walce zwyciężył pan Jaszczuk z zawodu — bezrobotny. Pochłonął 43 pączki, czterdziesty czwarty zgryzł do połowy, gdy zadźwięczał dzwonek: 30 minut! Drugie miejsce przypadło w udziale gazeciarzowi, objecujący młodzieniec miał tylko 42 pączki na rozkładzie. Do wjedziawszy się o klęsce, zalał się łzami:— „to bez to, że na objad wtrząchnąłem te dwie porcje grochówki...' — dowodził.

I tak bezrobotny o żołądku godnym miljardera dostał 100 zł. Gazeciarz nieśmiertelną sławę wśród kolegów, widzowie zgodnie twierdzili, że kino to bujda w porównaniu, a pomysłowa cukiernia zarobiła więcej, niż przez miesiąc: konkursistów było przeszło 30, pączek kosztuje cukiernię 6 groszy (sprzedaje po 20), czyli że nawet na zawodnikach nie straciła. A ile skonsumowali goście, którzy stali nawet w przejściach.

Karol.

GENJALNY WYNALAZCA CZY MISTYFIKATOR?

Doświadczenie Dunikowskiego NIE DAŁO REZULTATÓW

Czterokrotne próby—Przeszkody techniczne—Nowa demonstracja w dniach najbliższych

PARYŻ. PAT. — W szkole Centralnej Dunikowski rozpoczął domenstrację i doświadczenie, przeprowadzone na kamykach, ważących nie więcej niż 50 gramów. Podczas gdy Dunikowski w przyległym pokoju zaopatrywał w energję elektryczną swój aparat emanacyjny radjoaktywny, inspektorzy policji tłukli w moździeżach kryształy kwracu, poczem Dunikowski nasypał jasnoszarego proszku na miedzianą płytę swego aparatu, przez który przeszedł prąd o napięciu 100 W. Aparat znajdował się pod prądem w ciągu 4 min. Bryłki, znajdujące się na płycie miedzianej, zdawały się kurczyć.

Po zebraniu tych bryłek i umieszczeniu w tygielku Dunikowski ogrzewał w ciągu dwóch godzin tygielek z zawartością. Tygielek umieszczono w specjalnym aparacie, w którym przy pomocy zgęszczonego powietrza zwiększono temperaturę gazowego płomienia. Pierwszy rezultat był raczej ujemny. Dunikowski, zapytany, czy minerał nie był zbyt ubogi, zaprzeczył i oświadczył, że aparat nie był dostatecznie przystosowany. W pokoju atmosfera była bardzo gorąca. Dunikowski pochylał się nad skrzynką, przypominającą raczej aparat radjowy.

O godzinie 16,30 rozpoczęła się powtórna próba. Zaraz na początku przy włączeniu prądu pękły żarówki i odłamki szkła prysnęły Dunikowskiemu w twarz. Po zaproponowaniu przez Dunikowskiego odbycia doświadczenia na nowo sędzia Ordonneau zgodził się, zaś niektórzy adwokaci strony cywilej dając wyraz swemu sceptycyzmowi opuścili laboratorjum. Dunikawski cierpliwie regulował swój aparat. Inspektorzy przystąpili do tłuczenia kamyków.

Po przepuszczeniu prądu i doprowadzeniu tygielka do wrzenia w ciągu 20 min. Dunikowski chwyta drobne naczynie, niewiele większe od naparstka i chłodzi je, a następnie zawartość naczynia wylewa na płytkę i prosi o szkło powiększające. Krople potu ukazują się na czole Dunikowskiego, gdy ujrzał dwie lub trzy bryłki złota. Obrońca Dunikowskiego Torres podkreślił, że sam Dunikowski obiecał dostarczyć w postaci czystego metalu złota dwutysięczną część badanego materjału.

O godzinie 22 przystąpiono do 4-go doświadczenia. Wszystko było już gotowe, lecz wskutek zwarcia przewdów przepaliły się wszystkie bezpieczniki. Po zmianie bezpieczników o godzine 23 min. 15 pękły rurki z substancją radjoatkywną i trzeba było przystąpić do dalszych prób. Próby te podjęte będą na nowo w dniach najbliższych, w okolicznościach, jakie ustalone będą w rozmowie między Dunikowskim a sędzią Ordonneau.

Dunikowski oświadczył, że wolałby przeprowadzić doświadczenia w swojem laboratorjum i na ilościach minerałów ponad 50 gr. każdorazowo. Inspektorzy policji nałożyli pieczęcie na rurki radjoaktywne, kryjące sekret wynalazku i pozostawili je nadal w laboratorjum Szkoły Centralenj. Jeden z inspektorów opieczętował skrzynkę sygnetem Dunikowskiego, poczem zamknięto salę laboratoryjną.

Opuszczając o północy Szkołę Centralną, przed udaniem się zpowrotem do więzienia, Dunikowski miał możność przywitać się przy wyjściu ze swoją rodziną, składającą się z żony i trojga dzieci. Rodzina przez 14 godzin oczekiwała na rezultat doświadczeń. Dunikowski powiedział jednemu z dziennikarzy, że koszt wydobywanego złota jego metodą, według jego obliczeń, wynosi 2—4 tysiące franków, podczas gdy wartość tego złota wyniesie 16,600 fr.

Urządzenie aparatu do wydobywania złota kosztować będzie kilkaset miljonów franków, lecz później wydatki byłyby niewielkie, gdyż materjały używane przy wydobywaniu złota zużywają się bardzo powoli. Gdyby Dunikowski zdołał wydobyć nawet je, zdaniem jego niezadawalniającą ilość złota, to wykazałby, według prasy francuskiej, iż odkrył rzeczywiście nową metodę wydobywania złota.

DLACZEGO PROBA SIĘ NIE UDAŁA?

PARYŻ. PAT. — Według relacyj prasy, Dunikowski twierdzi, że w czasie jego nieobecności zdjęto z drzwi laboratorjum pieczęcie, umieszczone przez niego własnoręcznie i zastąpiono je pieczęciami Szkoły Centralnej oraz że w czasie kontrolowania swej maszyny zauważył, iż większą część substancyj, służącej do doświadczenia, usunięto, co wpływa w znacznej mierze na wynik doświadczeń, ponieważ wyniki dodatnie przy mniejszej ilości materji występują o wiele słabiej.

Dunikowski miał oświadczyć, według prasy francuskiej, że z zjemi złotonośnej, z której dotychczas wydobywano 10 gramów na tonnę, Dunikowski wydobywa 300 do 400 gr. na tonnę, natomiast przeprowdzając próby z ilością pozostawioną mu do dyspozycji wydobędzie złota najwyżej w stosunku od 30 do 40 gr. Gdyby Dunikowski zdołał wydobyć nawet tę, zdaniem jego, niezadalającą ilość złota, to wykazałby — zdaniem prasy francuskiej, iż odkrył rzeczywiście nową metodę wydobywania złota.

OO. Jezuici opuścili Hiszpanję

Belgja gościnnie przyjęła wygnańców

MADRYT (Pat). Izba 189 głosami przeciwko 45 uchwaliła wniosek, stwierdzający, że dekret o rozwiązaniu Zakonu Jezuitów jest zgodny z postanowieniami konstytucji i odpowiada ściśle poglądom Kortezów.

BARCELONA (PAT). Wczoraj w godzinach wieczornych władze cywilne objęły w posiadanie gmachy, należące dotychczas do zakonu Jezuitów. Do żadnych zajść nie doszło.

BRUKSELA (PAT). Olbrzymie tłumy publiczności witały na dworcu Południowym o. o. jezuitów, wypędzonych z Hiszpanji. Na uroczyste przyjęcie stawiły się związki katolickie, ze sztandarami, szkoły klasztorne, duchowieństwo belgijskie oraz przedstawiciele rządu i miasta.

Narazie o.o. jezuici przybyli do Brukseli w liczbie 350. W ciągu najbliższych dni przyjadą dalsze partje wygnańców.

Po powitaniu na dworcu zakonnicy odjechali samochodami do klasztoru w Laecken pd Brukselą, gdzie znajdą chwilowy przytułek. W przyszłym tygodniu przenoszą się do zamku Marneffe w Ardenach. Jest to jeden z najwspanialszych zabytków średniowiecza w Belgji. należący do rządu. W zamku tym znaleźli schronienie o. o. Jezuici po wypędzeniu z Francji. Obecnie rząd belgijski ofiarował zamczysko na przeciąg lat trzech o. o. Jezuitom hiszpańskim.

Zamek Marneffe jest otoczony parkiem o powierzchni 43 hektrów, posiada pozatem rozległe dobra, częściowo wydzierżawione osobom prywatnym, częściowo administrowane przez ministerstwo rolnictwa. Wszystkie niewydzierżawione tereny będą oddane do dyspozycji zakonu.

Nurkowie dotarli do „M 2"

LONDYN, PAT. Admiralicja komunikuje, że nurkowie dotarli do drzwi łodzi „M 2", które, jak również niektóre luki wieżyczki obserwacyjnej, są otwarte. Postanowiono prowadzić dalej akcję ratowniczą, o ile tylko warunki będą sprzyjające.

WALKA O PROBOSZCZA W SZYRWINTACH

Szyrwinty były onegdaj terenem zajść wynikłych na tle nominacji nowego proboszcza. Po przeniesieniu dotychczasowego proboszcza ks. Michnickiego został mianowany ks. Nirkajtis z Kowna. Na tle tym doszło do awantur między ludnością. Ks. Michnicki, przez swoją gorliwą pracę zyskał sobie ogólną sympatję parafjan Polaków. Parafjanie ci nie chcieli wpuścić do kościoła nowego proboszcza skutkiem czego doszło do bójek. Awantury zlikwidowała policja, zaś ks. Michnicki odjechał do Wiłkomierza.

Dźwiękowy kino-teatr „CASINO" Wielka 47.

Telegram!!

Dziś bohater filmu „Cham"

Mieczysław Cybulski

OSOBIŚCIE wystąpi w godzinach wieczorowych w kinie „CASINO" podczas demonstrowania cieszącego się niebywałem powodzeniem dźwiękowca polskiego

„CHAM"

i przywita publiczność wileńską oraz rozdawać będzie swe fotografje (z własnym podpisem)

RESTAURACJA „POLONJA" Mickiewicza Nr. 11 tel. 593

Od dziś wprowadza **nowość kryzysową** stosowaną z powodzeniem w restauracjach stolicy wykwintne

z 3ch dań KOLACJE REKLAMOWE za 3.50 gr.

w godzinach od **8 wiecz. do 12 w nocy.** Koncerty od 10 wiecz. „DANCING" Ceny trunków również zniżone. Występy artystyczne od 12 nocy.

JUTRO zwykły popołudniowy „Dancing-czarna kawa" Występy artystyczne. Upominki dla Pań.

O BIBLJOTECE I KSIĄŻKACH

Jesteśmy społeczeństwem o słabo rozwiniętych zainteresowaniach dla książki i, co za tem idzie, krajem o niskiej konsumcji książki. Mało się też interesujemy zorganizowanemi skupieniami książek — mianowicie bibljotekami. A właśnie współczesne dzieje bibljotek wskazują na opłakany ich stan, którego groźnym symbolem — smutna perspektywa zamknięcia bibljotek miejskich w Warszawie. Przyczyny są różne, niektóre sięgają głęboko wstecz i do znudzenia są powtarzane, gdy biadamy nad naszem opóźnieniem na polu techniki i kultury i inne tkwią w dzisiejszej depresji, która ogarnęła wszystkie dziedziny naszego życia.

Przy takim stanie rzeczy, każde poczynanie, skupiające się około książki i bibljoteki, równoznaczne jest propagandzie kulturalnej, a każde wydawnictwo, poświęcone tym problemom, zasługuje na uwagę czytającego ogółu.

Właśnie słów parę chcemy poświęcić dziełu, które się zrodziło z umiłowania książki i pracy koło niej.. Jest niem opus zbiorowe **„Na dziesięciolecie Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy".** 1920 — 1930 r. wydane pod redakcją dyr. Witolda Bełzy i kustosza Teodora Brandowskiego, pomyślane jako księga ku uczczeniu 10-lecia istnienia. B-ki w nowych, zmienionych warunkach.

Założona w 1903 r. przez Niemców, w celach germanizacyjnych, kończy B-ka w 1920 r. swój pierwszy okres z chwilą, gdy przychodzi jej spełniać nowe zadania, wynikające z państwowości polskiej. Równa się to reorganizacji od podstaw: polszczeniu księgozbioru na drodze odpowiednich nabytków, oprocowaniu i społeczn. wyzyskaniu. O celach, środkach, i trudnościach informuje dokładnie artykuł naczelny T. Brandowskiego, przedstawiający po kronikarsku dzieje instytucji.

Dziś B-ka Miejska liczy 63.000 dzieł w 113.000 tomów; jest bibljoteką ogólnokształcącą o mocnej podbudowie naukowej. Wśród swych zasobów liczy szereg pozycyj pierwszorzędnej wartości, jako to 2 inkunabuły — unikaty światowe, a wśród zbiorów rękopismiennych. Autografy dzieł Niemcewicza, Kraszewskiego, Sienkiewicza Weyssenhoffa i t. d. Ponesa, o tem 2-gi art. T. Brandowskiego, spełniający częściowo zadania katalogu

Dane te mówią wiele o instytucji. Istotnie wśród bibljotek miejskich w Polsce — B-ka Bydgoska zajmuje jedno z naczelnych miejsc po stołecznej B-ce Publicznej — zarówno co do liczebności, charakteru księgozbioru, jak też poziomu ambicyj kierownictwa.

Zakres wydawnictwa wychodzi wszakże poza ramy tej jednej instytucji. Artykuły ks. J. Kleina, ks. K, Kantaka F, Pohoreckiego kreślą dzieje innych księgozbiorów bydgoskich: księży Bernardynów (z XVI w.), gimnazjum klasycznego (z XVII w.). J. Białynia-Chołodecki pisze o polskiej placówce bibljotecznej w odległych Czerniowcach. E. Łuniński notuje swoje impresje z B-ki Jagiellońskiej; A. Szewak — z B-ki kapperswilskiej.

Ale to nie wyczerpuje zakresu wydawnictwa. Jest to zrozumiałe. Księga okolicznościowa poświęcona bibljotece, musiała sięgnąć i sięgnęła też głębiej — do procesu powstawania bibljotek do metod pracy nad książką, aż do komórki składowej, do tego, co stanowi właściwy atom w bibljotece — do książki samej.

M. Sumowski poświęca gawędę bibljopolską powstaniu własnej bibljoteki, zakładaniu poszczególnych jej zrębów. Istotnie pasja kolekcionerska może wskazać każdemu, jak dojść do wcale pokaźnych zbiorów, byle zużytkować przytem także materjał zazwyczaj odrzucany i korespondencję, ilustracje z pism, widoków, nawet... bilety wizytowe. Wykroczy wówczas bibljoteka poza najpotoczniejsze znaczenie li tylko księgozbioru, obejmując wszelkiego rodzaju wytwory druku i pisma, stając się zarazem archiwum, kryjącem często cenne materjały. Ale to już wymaga specjalnego zamiłowania.

Bibljografji, a ściślej — jej dziejom poświęcono 2 cenne, źródłowe artykuły. S. Vitel-Wierczyński mówi o A. Junoszy-Kościszewskim (1774 — 1844). W. Hahn — zaznajamia z równie zapomnianym bibljografem Gustawem Pawłowskim.

Skąpo, bo zaledwie jedną rozprawą, reprezentowane jest bibljotekarstwo. Jest to symptomatyczne. Jeśli bowiem na polu bibljografji możemy się chlubić pierwszorzędnym dorobkiem, by tylko wspomnieć nazwiska Estreichera, Finkla, Korbuta — to w dziedzinie bibljotekarstwa zdobycze nasze przedstawiają się o wiele skromniej. Tu istnieją jeszcze problemy do przedyskutowania i kierunki do wytyczenia. Takiem właśnie nowatorskiem na gruncie polskim przedsięwzięciem jest zagadnienie katalogu przedmiotowego, przedstawione w art. A. Łysakowskiego, dyrektora Uniw. Biblj. Publ. w Wilnie.

A wreszcie samo tworzywo—książka. Specjalną kategorję stanowią książki rzadkie, nieliczne. Książka taka budzi z reguły specjalny stosunek uczuciowy u szperacza, nakazując mu ucho wać ją przed zapomnieniem.

J. Weyssenhoff chce wydrzeć niepamięci dawne kalendarzyki polityczne, zawierające pierwszorzędny materjał źródłowy i domaga się bibljograficznego ich ujęcia. S. Srokowski cytuje: charakteryzuje zwięźle szereg druków mniej znanych, a ciekawych. A. Birkenmajer, pisząc o rarissi — ze zbiorów B-ki Jagiellońskiej mian. o nowelce „Diokles. Baśń ateńska", ustala z precyzją moment narodzin utworu w szacie drukarskiej.

Osobną grupę stanowią artykuły: A. Kulwiecia o Towiańskim, F. Stopy o A. K, Mcińskim i Janie Śniadeckim, Szyjkowskiego — o „idei Polski jako przedmurza chrześcijaństwa", E. Wiśniewskiego — o Hoene-Wrońskini. Różne ze względu na przedmiot, mają tę cechę wspólną; że wychodzą poza ramy rozważań związanych z książką. Rozmieszczono je pomiędzy innnemi artykułami, co nie zdaje się być całkiem trafne. Tą drogą artykuł o katalogu przedmiotowym dostał się między wspomnienia o Towiańskim, a „ucieszne figliki o książkach". Jasnem jest, że Redakcja nie chciała się ograniczyć do rozważań li tylko bibljologicznych i świadomie zakres rozszerzyła. Bez względu wszakże na to, że rozprawy Szyjkowskiego i Stopy są bardzo wartościowemi pozycjami wydawnictwa, sądzimy, że przez wyeliminowanie artykułów niebibljologicznych, księga zyskałaby na jednolitości i osiągnęłaby bardziej zwartą konstrukcję.

Dbałość o rozmaitość sprawiła, że wpleciono szereg poezyj, poświęconych książce (M. Bielskiego, W. Hulewicza, Kajsiewicza, Pietrzyckiego, Rabskiej, Zbierzchowskiego). Pomysł to całkiem udany, pewne zastrzeżenia budzą tylko Stan. Brandowskiego „ucieszne figliki o ludziach a księgach dobrych y złych" — przeważnie nieciekawe. Reasumują to, co się wyżej powiedziało, wydawnictwo ma poziom niejednolity (jak to się zwykło dziać w księgach zbiorowych): obejmuje spory zakres zagadnień związanych z książką, wykraczając też poza nie. Obok artykułów, stojących na wysokim poziomie, ma też takie, których celem popularyzacja, zainteresowanie niefachowych czytelników.

Wydane zostało b. starannie z dużą troską o wygląd zewnętrzny. Tu wszakże możnaby żywić zastrzeżenia co do dróg, które obrała Redakcja, zdobiąc książkę okładką i winietami z wydań polskich XVI w. W druku zastosowano farbę szerwoną, na inicjały, złotą — na podkreślenia tekstu, niektóre cytaty i winiety. Spowodowało to dość przykrą pstrokaciznę, której nie okupują zbyt rozrzutne marginesy. Układ drukarski nie zna podziału na ustępy, zawierające całostki myślowe; jest całością zwartą, zróżnicowaną jedynie za pomocą czerwonych inicjałów. Tu możnaby wytknąć dogadzanie raczej oku, niż treści. Są to wady, które nie pozwalają kwestjonować pietyzmu wydawniczego, ale każą się gruntownie zastanowić nad stroną estetyczną naszych wydawnictw, nad skoordynowaniem piękna z celowością.

Bez względu na te zastrzeżenia, stwierdzić musimy, że dzieło jest niecodziennem zjawiskiem w naszem życiu wydawniczem i z tego tytułu, nie wolno go pominąć milczeniem, ani też skąpić słów uznania dla Redakcji.

H. Hleb-Kaszańska.

EPILOG SĄDOWY KATASTROFY KOLEJOWEJ
pod Białymstokiem

WILNO. — W dniu 7 sierpnia r. ub. Wilno objęła wieść o ciężkiej katastrofie kolejowej, jakiej uległy pociągi wileńskie idące z Warszawy.

Według nadeszłych z miejsca wypadku wiadomości, przebieg katastrofy był następujący:

O godzinie 2 m. 45 pociąg osobowy nr. 721, idący z Warszawy do Baranowicz, zmuszony był zatrzymać się przed posterunkiem telegraficznym Baciuty, odległym od Łap o

9 klm. w celu naprawienia lokomotywy, która uległa nagłemu zepsuciu.

W tym samym czasie ze stacji Łapy został wypuszczony pociąg pośpieszny Warszawa — Wilno — Zemgale, ktory o godzinie 3 m. 2 wpadł z tyłu na ostatnie wagony pociągu osobowego, niszcząc je doszczętnie.

Z pod rumowisk rozbitych wagonów wydobyto ciała czterech zabitych: Jana Koryckiego, żołnierza KOP., Zygmunta Ciborta, podchorążego 9 p. strz. k., harcerkę Janinę Domańską z Trok i Rubina Lewinkina z Grodnu.

Tragicznie zmarli znajdowali się w chwili katastrofy w ostatnim wagonie z przedziałami II i III kl. i zostali wprost zmiażdżeni przez walące się żelazo i drzewo.

Wskutek zderzenia trzy wagony pociągu osobowego zostały rozbite, jak również parowóz pociągu pośpiesznego wyskoczył z szyn i stoczył się z nasypu. Tak samo zniszczeniu uległ wagon pocztowy.

Wstępne dochodzenie wykazało już, że winę w tym wypadku ponosi służba kolejowa, a w pierwszym rzędzie posterunek telegraficzny w Baciutach w osobie dyżurnego Jana Aścika, który przedwcześnie nadał do Łap wiadomość o przejściu pociągu osobowego podczas, gdy faktycznie pociąg ten, żając na bezpośrednio grożące mu niebezpieczeństwo, do ostatniego momentu wytrwał nie dojeżdżając posterunku, zatrzymał się w polu wskutek zepsucia lokomotywy.

W chwili gdy stacja Łapy otrzymała meldunek z Baciut, wypuszczono z Łap pociąg pośpieszny i dopiero maszynista tego pociągu Grymczewski po ujechaniu 14 kilometrów zauważył przez mgłę przeszkodę i usiłował pociąg zatrzymać. Mimo nadludzkich wysiłków dzielnego kolejarza, który niezwana posterunku, pociągu nie udało się całkowicie zahamować, niemniej jednak siła uderzenia była o wiele mniejsza, niż mogła być, więc tem samem i skutki katastrofy nie rozszerzyły się na dalsze wagony obu pociągów.

Jak powyżej jest zaznaczone, przyczyną wypadku był telegrafista z Baciut, niemniej jednak śledztwo roztoczyło się i na obsługę pociągu osobowego, bowiem nie wyjaśnione jest dlaczego mimo posiadania petard i dość czasu na rzucenie takowych przed pociągiem pośpiesznym, tego nie uczyniono i przez to dopuszczono do katastrofy.

SĄD NAD WINNYMI KATASTROFY

Prócz Aścika, do odpowiedzialności pociągnięto obsługę pociągu osobowego w osobach kierownika pociągu Eugenjusza Skupio, jego zastępcy Kazimierza Penso i końcowego konduktora Józefa Borkowskiego.

Wymienieni, przez karygodną lekkomyślność nie ustawili żadnych sygnałów i mimo posiadanych petard nie ułożyli ich przed nadbiegającym pociągiem pośpiesznym.

W wyniku długiego śledztwa czterej wymienieni kolejarze, stanęli onegdaj przed Sądem Okręgowym w Białymstoku.

Po rozpatrzeniu sprawy, zbadaniu ekspertów i świadków Sąd wydał wyrok skazujący Aścika na 2 lata więzienia, Skupio — na 6 miesięcy więz. i Penso — na 4 mies. więzienia. Borkowskiego uniewinniono.

BURZA ŚNIEŻNA

WILNO. Kolejna burza połączona ze znacznemi opadami śnieżnemi przeszła nad miastem i powiatami.

Wicher zerwał kilkanaście szyldów, uszkodził przewody, zniszczył kilka drzew w ogrodach.

Karetka pogotowia ratunkowego wezwana do wsi Góry o mały włos przejeżdżając przez tor kolejowy nie wpadła pod pociąg. Jedynie w ostatniej chwili zauważył szofer wśród silnej zamieci światła porowozu i zdołał karetkę zahamować i uniknąć w ten sposób katastrofy.

W pow. wil.-trockim wiatr wywrócił kilkanaście drzew i zasypał wszystkie drogi. Komunikacja autobusowa w skutek tego została przerwaną. Chłopi jadący w nocy na targ zawrócili z drogi z powrotem do domów. Podobny huragan szalał nad pow. święciańskim i oszmiańskim.

Na pograniczu służba była bardzo utrudniona. Patrole raz po raz wchodziły na cudze terytorjum i dopiero po dłuższem błądzeniu wracały z powrotem.

Koło Iwieńca zbłądził w skutek zadymki 14 letni Dymitr Ruzgalew, syn zast. komendanta sowieckiego na tym odcinku.

Również podczas burzy przeszło na nasz teren 11 chłopów zbiegłych z pod Zasławia.

Wreszcie na teren litewski zbłądzili z saniami i koniem Maciulewicz Wł. i E. Krupleń, których strażnicy litewscy odcinka granicznego Kołtyniany zatrzymali i uwięzili w strażnicy.

WYPADEK PODCZAS ŚNIEŻYCY

Onegdaj wieczorem w czasie wielkiej zamieci śnieżnej wpadł do jeziora Narynki w gm. Jaźwińskiej Jan Balewicz z synem Ignacym wraz z saniami napełnionemi zbożem. Balewicz przygniecony saniami i workami utonął, syna jego wieśniacy uratowali.

Afera radnego socjalistycznego Stępniaka
100 TYSIĘCY ZŁOTYCH UTONĘŁO W KIESZENI MALWERSANTA

WILNO. — Śledztwo w sprawie malwersacji popełnianych przez asesora kolejowego, radnego z socjalistycznej listy nr 2 Stępniaka zatacza coraz szersze kręgi.

Jak się okazuje Stępniak dopuszczał się systematycznych fałszerstw list uczniowskich od dłuższego już czasu i przez to suma przez niego zdefraudowana przewyższa znacznie pierwsze obliczenia i sięga 100 tys. zł.

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się

działki letniskowe

położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystym dogodnym dla kąpieli brzegiem.

Wiadomości udziela administracja majątku

Landwarów

i

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna

WILNO, MICKIEWICZA 4.

KRONIKA wileńska

SOBOTA Dziś 6 Tytusa b., jutro Zapustna

Wschód słońca g. 7.34

Zachód słońca g. 16.48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 5 lutego 1932 roku.

Ciśnienie średnie: 766.
Temperatura średnia: —13.
Temperatura najwyższa: —2.
Tepmeratura najniższa: —14.
Opad w mm.: 0,9.
Wiatr: północny.
Tendencja: silny wzrost.
Uwagi: zamieć.

NABOŻEŃSTWA

— **Msza św. ogólnoakademicka.** — W niedzielę 7 lutego o godz. 10-ej w kościele Św. Jana zostanie odprawiona Msza Św. ogólnoakademicka, ze względu na przypadającą rocznicę koronacji O. Św. Piusa XI. Msza św. będzie recytowana, celebruje ks. Pr. I. Świrski, kazanie wygłosi ks. Dr W. Meysztowicz. Ogół Młodzieży Akademickiej proszą o gremjalne przybycie:

Sodalicja Marjańska Akademików, Stow. Kat. Mł. Ak. „Odrodzenie". Sodalicja Marjańska Akademiczek, Ak. Koło Misyjne, Korporacja Conradia, „Inventus Christiana".

MIEJSKA

— **Wilja stanęła.** Już od rana dnia wczorajszego płynęła po rzece gęsta kra, potęgowana przez silny 12-sto stopniowy mróz z wiatrem.

Po obu stronach rzeki narastały przy brzegach coraz to nowe warstwy lodu zwężając z godziny na godzinę szerokość łożyska rzecznego.

O 8-ej wieczór kra płynęła niemal że zwartą masą i coraz to wolniej, zaś krótko potem Wilja całkowicie stanęła w rejonie Antokolu. Dalej — w okolicach Zielonego Mostu — widnieje wolna od lodu przestrzeń.

— **Legitymowanie kontrolerów elektryczności.** — Wobec zdarzających się wypadków kontrolowania instalacji elektrycznych przez osoby niepowołane, Z Elektrowni Miejskiej dowiadujemy się, iż w próbnych wypadkach należy żądać od funkcjonarjuszy Elektrowni — legitymacji, a w razie wątpliwości niezwłocznie powiadamiać Dyrekcję Elektrowni.

— **Pomoc bezrobotnym.** — Grupa bezrobotnych (samotnych) wniosła do Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia zażalenia na nieudzielenie im pomocy. Sprawą tych skarg zainteresował się p. wojewoda i na jego zarządzenie zostało wyjaśnione, że pracy oraz pomocy w naturze udziela się istotnie w pierwszym rzędzie bezrobotnym żywicielom rodzin, co jest słuszne. Bezrobotni samotni (kawalerowie lub niezamężne) otrzymują pomoc w postaci gorącej strawy, a ci z nich, którzy mają na utrzymaniu rodziców staruszków niezdolnych do pracy, są w poszczególnych wypadkach skierowywani w drodze wyjątku na kilkudniową pracę do robót użyteczności publicznej. P. wojewoda polecił zbadanie listy nazwisk, złożonej przez bezrobotnych we wspomnianem na wstępie zażaleniu. Na 18 sprawdzonych (czytelnych) nazwisk okazało się, że 5 z tych osób wogóle nie zwracało się do Komitetu o pomoc. Trzy dalsze osoby, mimo iż zakwalifikowane, jako zasługujące na pomoc, nie zgłosiły się po pomoc żywnościową. Trzem osobom odmówiono pomocy, jako — zdaniem komisji kwalifikacyjnej — niepotrzebującym wsparcia. Reszta zaś została przez Komitet zaopatrzona w żywność i opał.

WOJSKOWA

— **Baczność podoficerowie rezerwy.** W niedzielę dna 7 lutego r.b. o godz. 16 w lokalu Federacji PZOO. (Żeligowskiego 4) odbędzie się zebranie informacyjne, poprzedzone odczytem p. kpt. Szydłowskiego na temat „Przeprawy".

Ponadto będą poruszane aktualne i bardzo ważne sprawy w związku ze zjazdem delegatów w Warszawie.

Obecność wszystkich członków konieczna.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt Prof. Dra Wincentego Lutosławskiego.** — Przypominamy, że staraniem Wileńskiego Koła Kowali i Towarzystwa im. Dante Alighieri, z okazji 50-lecia działalności wykładowej Wincentego Lutosławskiego, rozpoczętej w Ryskiej Arkonji 11 lutego 1882 roku wykładem o celach poezji, odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego dziś, w sobotę 6 bm. punktualnie o godzinie 17 publiczny i bezpłatny wykład Prof. Lutosławskiego pt. Dziady Mickiewicza i Dante. Wstęp wolny dla wszystkich.

SZKOLNA

— **Szkoła Języków Obcych.** — Instytut Nauk Handl.-Gospodarczych organizuje z dniem 1 lutego rb. dla dorosłych Szkołę Języków Obcych (angielski, franc. i niemiecki) w godzinach od 5—8 popoł. Zgłoszenia jeszcze się przyjmuje, prospekt i informacje w Sekretarjacie Instytutu N. H. G. przy ul. Mickiewicza, gmach Braci Jabłkowskich.

KOLEJOWA

— **Kto jest uprawniony do kontroli biletów w pociągach.** — Dyrekcja kolejowa w Wilnie wydała zarządzenie w sprawie kontroli biletów i dokumentów podróży na kolejach wileńskiej dyrekcji. Do kontroli uprawnieni są bez specjalnego upoważnienia przedstawiciele Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Głównej Inspekcji Komunikacji, naczelnicy wydziałów, kontroli oraz ruchu. Ponadto uprawnieni są do kontroli kontrolerzy pociągów oraz funkcjonarjusze posiadający specjalne upoważnienie, wydane przez Ministerstwo Komunikacji, lub przez naczelnika wydziału kontroli i dochodów dyrekcji kolejowej.

RÓŻNE

— **Ku uwadze komendy straży ogniowej.** Podczas wczorajszego alarmu pożarowego na ul. Gazowej, przybywające samochody straży ślizgając się po pochyłej jezdni, nie mogły podjechać przed dom, gdzie wybuchł żar. Czy nie należałoby koła samochodów okręcać łańcuchami, co znacznie usprawniłoby akcję ratowniczą i zapobiegłoby niepotrzebnym widowiskom w rodzaju takich, jak mieliśmy wczoraj.

— **Nowe parafje katolickie.** Dzięki usilnej działalności pasterskiej, na Polesiu przybyło kilkanaście nowych parafji rzymsko-katolckich. Powstanie nowych parafji na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej przyczynia się do wzmocnienia wiary i polskości na ziemiach wschodnich.

— **Delegaci piekarscy na zjazd do Warszawy.** Z powodu ciężkiego kryzysu, przeżywanego obecnie przez przemysł piekarski m. in. z powodu spadku konsumcji pieczywa, szerzenia się potajemnego piekarstwa, nie ponoszącego żadnych ciężarów podatkowych Centralny Związek Piekarzy zwołał na dzień 14 bm. do Warszawy ogólnokrajowy zjazd cechów piekarskich. Na zjazd ten wyjeżdża z Wilna delegacja piekarzy w liczbie 5 osób. Na zjeździe będą omawiane wszystkie bolączki przemysłu piekarskiego.

BALE I ZABAWY

— **II Doroczny Bal Samorządowców.** — Dnia 6 lutego 1932 r. odbędzie się II Doroczny Bal Samorządowców, urządzany przez Koło Samorządowców słuch. I.N.H.S. w salach Instytutu (Mickiewicza 18) Ceny wstępu specjalnie zniżone: zwykły zł. 4, akademicki — zł. 2. Zaproszenia nabywać można w Sekretarjacie Bratniej Pomocy, oraz na Wydz. Samorządowym Instytutu (Mickiewicza 18). Ewentualny zysk przeznacza się na pomoc w studjach niezamożnym członkom Koła.

— **Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie** zwyczajem lat poprzednich urządza Bal w dniu 6 lutego br. w Salach Hotelu Georges'a.

Pełni humoru i werwy nasze wioślarki i wioślarze wprowadzają u siebie na Balach miły beztroski nastrój, — śpieszcie więc tam wszyscy, kto chce się naprawdę zabawić.

Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra.

Całkowity dochód przeznacza się na odbudowę zniszczonego taboru i umocowania nabrzeża.

— **Dziś! Dziś! Dancing** — Zapusty. Przypominamy wszystkim zaproszonym oraz tym, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w zaproszenia, iż dzisiaj w cukierni B. Sztralla (róg Tatarskiej) ostatnia najweselsza sobota karnawału. Początek o godz. 23 — prosimy o punktualne przybycie, by kołduny nie wystygły. Wstęp 2 zł. akademickie zł. 1.

Dochód na T-wo „P.Ż.P."

TEATR I MUZYKA

— **„Mam lat 26" — w Teatrze na Pohulance.** — Dziś, w sobotę, dnia 6 bm., o godz. 8 wiecz. ukaże się sensacyjna sztuka Istvana Mihały „Mam lat 26", niegrana jeszcze w Polsce. Nowość tę, cieszącą się w Wilnie kolosalnem powodzeniem wprowadził na naszą scenę reżyser W. Radulski. Obsadę stanowi cały niemal Zespół Teatrów Miejskich, dekoracje zaś projektował W. Makojnik. „Mam lat 26" zdobyła rekordowe powodzenie dzięki aktualności poruszonych zagadnień i ciekawemu ujęciu scenicznemu.

Jutro o godz. 8 „Mam lat 26".

— **„Ta, której szukamy" w Teatrze Lutnia.** Dziś, w sobotę, dnia 6 bm., o godzinie 8 wiecz. ujrzymy przemiłą komedję Hirschfelda „Ta, której szukamy" w reżyserji Stanisławy Wysockiej. W rolach głównych szerokie pole do popisu znajdują: pp. Szpakiewiczowa — jako czarująca „Matka", Marecka — jako wysportowana współczesna panna, Milecki — jako młody sportsmen oraz Zastrzeżyński w roli starszego, wytwornego pana.

Jutro o godzinie 8 — „Ta, której szukamy".

— **„Dawne czasy, dawne pieśni" — w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w sobotę, dnia 6 bm., o godzinie 5 pp. odbędzie się widowisko na cele T-wa św. Wincentego a Paulo. W pierwszej części widowiska ujrzymy inscenizowane pieśni, poezje oraz tańce w wykonaniu pp. Hendrychówny, S. Zelińskiej, T. Lisieckiej oraz M. Bieleckiego, A. Ludwiga i Z. Karpińskiego. Drugą część wypełni komedja A. Fredry „Pan Benet", w wykonaniu pp. Klementyny Zastrzeżyńskiej, Ziemowita Karpińskiego, Stanisława Skolimowskiego i Marjana Bieleckiego, zarazem reżysera sztuki. Rolę „Beneta" odtworzy p. bar. Weyssenhoff.

NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE:

Teatr na Pohulance — „Hulla di Bulla" W najbliższą niedzielę, dnia 7 bm., o godzinie 4 pp. ukaże się w Teatrze na Pohulance szampańska farsa „Hulla di Bulla", jako przedstawienie Związkowe.

Teatr w „Lutni" — „Burza w szklance wody". — W nadchodzącą niedzielę, dnia 7 bm., o godz. 4 pp. ujrzymy po raz ostatni w sezonie świetną farsę „Burza w szklance wody", po cenach zniżonych. Arcykomiczne przygody kundelka „Dudusia" jego przyjaciół oraz prześladowców wywołują wybuchy śmiechu na rozbawionej widowni.

Doroczna Reduta Artystów Teatrów Miejskich. Całe Wilno oczekuje z wielkiem zainteresowaniem dorocznej Reduty Artystów Teatrów Wileńskich, która odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 bm., w salach Kasyna Garnizonowego. Wytworne towarzystwo, świetna orkiestra oraz szereg niespodzianek zapewniają wesołą zabawę. Ceny wejścia 8 zł. i 5 zł. Uprasza się osoby, które dotąd nie otrzymały zaproszeń, o zostawienie swoich adresów w kasie Teatru, celem umożliwienia jaknajszybszego wysłania zaproszeń.

— **„Fenicjanki" na Pohulance.** W poniedziałek dnia 8 b.m. o godz. 8 wiecz zostanie ponownie odegrana przez młodzież gimn. im. ks. A. Czartoryskiego, oraz J. Słowackiego — tragedja Eurypidesa „Fenicjanki".

Widowisko to, które ze względu na wysoki poziom wykonania spotkało się z uznaniem krytyki i publiczności, powinno zainteresować szersze koła inteligencji, interesującej się wysiłkiem zbiorowym naszej młodzieży.

Dochód z przedstawienia przeznacza się na Bratnią Pomoc.

— **Jutrzejszy recital pieśni Z. Protasewicza.** Jutro, w niedzielę wystąpi w sali Konserwatorjum, rokujący wielkie nadzieje artystyczne, młody śpiewak wilnianin Zygmunt Protasewicz z recitalem arji i pieśni.

Obdarzony pięknym głosem Z. Protasewicz porywa i zachwyca publiczność.

Bilety — w biurze podróży „Orbis".

CO GRAJĄ W KINACH?

Miejski: „Ciebie tylko kochałem".
Heljos: „Bezimienni bohaterowie".
Hollywood: „24 godziny".
Casino: „Cham".
Pan: „Graj Cyganie".
Stylowy: „Król Żebraków".
Światowid: „Wiatr od morza".
Ognisko: Na Sybir.

W jaki sposób możesz obdarzyć swe dziecko najpraktyczniejszym upominkiem, a sobie najpewniej odłożyć kapitał?

Nabywając w

P. K. O.

KSIĄŻECZKĘ OSZCZĘDNOŚCIOWĄ
lub **DOWÓD OSZCZĘDNOŚCIOWY**

Na książeczkę oszczędnościową zwyczajną P. K. O. przyjmuje wkłady już od jednego złotego począwszy. Na książeczkę premjową, składając miesięcznie po 8 złotych, można wygrać

1000 złotych

przy kwartalnych losowaniach tych książeczek.

DOWODY OSZCZĘDNOŚCIOWE

można nabywać w P. K. O. i jej Oddziałach w odcinkach po **20, 50** i **100 złotych** za **jednorazową** wpłatą.

Po latach 10-ciu wartość tych dowodów **podwaja się** i wynosi **40, 100** i **200 złotych,** które płatne są na każde żądanie. Dowody oszczędnościowe można w każdej chwili zamienić na gotówkę w P. K. O. i jej Oddziałach, otrzymując wpłacone pieniądze wraz z narosłemi odsetkami.

Jeżeli chcesz mieć ulokowaną gotówkę bezpiecznie i dysponować nią w sposób łatwy i praktyczny, pamiętaj o udogodnieniach POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.

CENTRALA: Warszawa, Jasna 9.

ODDZIAŁY: Katowice, Kraków, Poznań, Łódź, Lwów, Wilno

BANDYCKI NAPAD POD MEJSZAGOŁĄ

Wczoraj na szosie prowadzącej z Wilna do Mejszagoły znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, który miał związane ręce i nogi powrozami. Nieznajomego w stanie nieprzytomnym przywieziono do pogotowia ratunkowego w Wilnie. Jak ustalono nazywa się on Adam Kamilewicz z zawodu stolarz z Wilna. Kamilewicz powracał od brata swego z Mejszagoły gdzie otrzymał 50 dolarów na ślub. W drodze do Wilna napadło go 3 osobników, którzy pod groźbą śmierci zrabowali mu pieniądze, a następnie związali i rzucili do rowu. Kamilewicz przeleżał w śniegu kilka godzin, wskutek czego odmroził nogi ręce i twarz. W stanie poważnym odwieziono go do szpitala. Policja zarządziła energiczne dochodzenie.

Sześć pożarów w ciągu dnia
KATASTROFA Z SAMOCHODEM STRAŻY POŻARNEJ

WILNO. — Wczoraj z racji nastania chłodów, a tem samem intensywniejszego ogrzewania mieszkań na terenie miasta zdarzyło się aż 6 pożarów, a m. in. na ul. Cichej 1, Sapieżyńskiej 9, Literackim 9.

Straż ogniowa pracowała bez przerwy cały dzień na mieście niepokojona ciągłemi alarmami. Wszystkie pożary zdołano zlokalizować, niepowodując większych strat.

W godzinach popołudniowych samochód straży „Wisła" śpiesząc do wypadku na ul. Kalwaryjską, uległ katastrofie. Auto wpadło na słup i uległo uszkodzeniu. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

Konkurs filmowy „Casina"

Wyświetlanie „Chama" zbliża się ku końcowi. — Wczoraj występował w „Casinie" bohater „Chama" Mieczysław Cybulski, rozdając publiczności swoje fotografje i autografy. Dzisiaj p. Cybulski wystąpi również. — Zamieszczony kupon zniżkowy ułatwia ujrzenie doskonałego aktora na ekranie i przed ekranem.

Tad. C.

Kupon zniżkowy

NA FILM **„CHAM"**

W DŹWIĘK. KINO **„CASINO"**

ważny na dzień 6. II. 1932 r.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Zuchwałe włamanie do sklepu. — W dniu 4 bm., między godz. 19,30 a 20,30, do sklepu Łozińskiej Luby, przy ul. Wileńskiej 2, zapomocą dobranego klucza lub wytrycha dostali się złodzieje i skradli 2 patefony, 75 płyt, 2000 szt. igieł gramofonowych, oraz z przyległego do sklepu pokoju różną bieliznę, łącznej wartości 1200 zł.**

— **Uparta samobójczyni.** — Augustynowiczówna Jadwiga (Brzeg Antokolski 17) zapomocą przecięcia żyletką arteryj na prawej ręce usiłowała pozbawić się życia. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna — nieporozumienia rodzinne. Przed dwoma tygodniami Augustowiczówna po raz pierwszy targnęła się na życie, rozcinając arterje podczas pobytu w łaźni Straussa.

— **Pożar przy ul. Sapieżyńskiej.** — Dziś o godzinie 2 pp. z przyczyn bliżej nieokreślonych wybuchł pożar przy ul. Sapieżyńskiej na Antokolu.

— **Hamulcowy między wagonami.** — W dniu 3 lutego rb., o godzinie 14 na stacji kolej wąskotorowej Telechany hamulcowy Michał Chowicki przy zczepianiu wagonów trafił pomiędzy zderzaki wagonowe i doznał zgniecenia prawej ręki nad łokciem. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej w miejscowej Kasie Chorych.

— **Pajęczarze.** — W dniu 4 bm. nieznani sprawcy dostali się na strych domu przy ul. Nowogródzkiej Nr 15 i skradli na szkodę Goldsztejn Pesi bieliznę pościelową wartości 300 zł.

— **Fałszywy bilon.** — W dniu 3 b. m. Pszczelowski Józef (Raduńska 36) dostarczył do komisarjatu PP. m. Wilna fałszywą monetę 2-złotową, którą otrzymał od Bielkon Józefy (Kasztanowa 3).

OSZMIANA

— **Samobójstwo.** — Mieszkaniec Murowanej Oszmianki Jan Markowski wskutek depresji moralnej i ciężkiego stanu materjalnego wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie. Trupa zabezpieczono do przybycia władz śledczych.

Kłopoty podatkowe
ARYTMETYKA

Od przybytku głowa nie boli! Rozumuje tak każdy, kto dba o swoją kieszeń. Dziś jednak przysłowie to uległo częściowej zmianie. Ponieważ o przybytku wogóle mowy być nie może, mówi się tylko o przybytku podatków. Stąd przysłowie: „Od podatku bez przybytku głowa nie boli". Ponieważ jednak rzadko się zdarza, aby podatek był bez dodatku, więc przeważnie wszystkim głowa boli! Stwierdzić to mogą wszyscy ci, którzy wiedzą, co to jest sekwestrator.

I to nie taki „tutejszy" „miastowy", komunalny niby, z którym najczęściej o podatku lokalowym trzeba mówić i jeszcze od biedy można się dogadać, ale ten rekin ze zburzonego bałwanami morza, ten postrach z Izby Skarbowej. Często przeraźliwa zmora sekwestratorskiej teczki sięga w krainę fantazji i baśni. Wali się raptem na przyklaśniętego już prawie do ziemi pana X. nakazpłatniczy. Udeptaną ścieżką idzie p. X. do Izby. Powiada, że obrotu takiego nawet we śnie nie widział, a czcigodna Władza podatek obrotowy w sążniste cyfry liczy.

Po nitce do kłębka, co się okazuje? Pan X. w przystępie dobrego humoru i optymizmu sprowadził z fabryki towar. Dajmy na to: gwoździe. W księgach fabrycznych figuruje jego nazwisko jako odbiorcy.

Towar trzeba jakoś sprowadzić do Wilna. Sprowadził go p. X. koleją. W księgach biura transportowego figuruje nazwisko p. X. jako klijenta. Wreszcie towar jest na miejscu. Pan X. jako porządny kupiec wciąga go do ksiąg handlowych, aby ułatwić pracę komisji szacunkowej. Tymczasem dziwnem zrządzeniem losu i fantazji niewiadomo czyjej, towar pana X. urósł potrójnie. Raz notowany był w fabryce, raz w biurze transportowem i raz w sklepie — więc trzy razy jeden — trzy! Stąd obrót kolosalny, stąd podatek potrójny! Wygodna arytmetyka, ale nie dla wszystkich!

Podskarbi.

ŚWIĘCIANY

— **Zabójstwo.** — We wsi Wielkie Mizary, gm. święciańskiej na przechodzącego Bronisława Saulela, mieszkańca tejże wsi napadło kilku osobników, którzy zadali mu kilkanaście ran w piersi i głowę. Saulal pod razami napastników sktukiem upływu krwi zmarł nie odzyskawszy przytomności. Policja zarządziła poszukiwania za mordercami. Powód morderstwa narazie nieznany.

SPORT

OKRĘGOWE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE. W tych dniach nastąpi otwarcie własnej ślizgawki wileńskiego T-wa Łyżwiarskiego przy ul. Mickiewicza i Garbarskiej, na której ku uczczeniu 10-lecia Polskiego Zw. Łyżwiarskiego i Wileńskiego T-wa Łyżwiarskiego, Zarząd urządza w dniach 6 i 7 lutego święto sportowe, w którem wezmą udział: w zawodach okręgowych i pokazach w jeździe figurowej pań, panów i parami mistrzowie Polski: panie: Rudnicka Marta Śniadecka Ludwika, Cukierówna Jadwiga, Chochlewska Barbara i panowie kap. Trener Alfred, Sadowski Władysław, inż. Iwasiewicz i Stanjszewski Bolesław, jak również miejscowi zawodnicy, według następującego programu.

W dniu 6 lutego w sobotę o godzinie 6 pokazy mistrzów Polski i miejscowych zawodników w jeździe figurowej pań, panów i parami.

W dniu 7 lutego — niedziela — godz. 10 poświęcenie ślizgawki przez ks. Markowskiego i podniesienie flagi T-wa, godz. 11 — Zawody o mistrzostwo okręgu w jeździe figurowej, solowej i parami. Godz. 12 — pokazy w jeździe figurowej pań, panów i parami, godzina 5 — 6 pokazy.

LIST DO REDAKCJI

Wielce szanowny Panie Redaktorze!

W związku z umieszczonemi w Nr. 106 z dnia 9-V 31 r. i Nr. 209 z dnia 12.IX 31 r. Pańskiego poczytnego pisma wzmiankami o rzekomem przywłaszczeniu przezemnie 4000 zł., przeznaczonych na wypłatę poborów służbowych personelowi Wydziału Elektrycznego — Magistratu m. Wilna — proszę o przytoczenie załączonego do niniejszego prawomocnego postanowienia Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie w powyższej sprawie:

DO PANA PROKURATORA SĄDU OKRĘGOWEGO W WILNIE

Przedstawiając w załączeniu akta dochodzenia w sprawie przywłaszczenia pieniędzy przez buchalt Magstr. m. Wilna Antoniego Bielawskiego (art. 578 cz. I i III K.K.) na mocy art. 246 KPK. wnoszę o umorzenie dochodzenia z powodu braku dowodów winy.

Podprokurator (—) **Achmatowicz**

POSTANOWIENIE.

Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie dnia 19 stycznia 1932 r. na zasadzie art. 246 KPK. postanowił:

1) dochodzenie umorzyć z powodu braku poszlak,

2) zawiadomić Magistrat m. Wilna.

M. P.

w. z. Prokurator (—) **Stetkiewicz**

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem zaświadczam (—) podpis nieczytelny.

Naczelny Sekretarz

Prokuratury Okręgowej w Wilnie

Nr. U 6581/31

Niniejszy odpis został wydany z akt umorzonego dochodzenia w sprawie przywłaszczenia pieniędzy przez buchaltera Magistratu m. Wilna Antoniego Bielawskiego złożonego do tut. Prokuratury, celem przedstawienia odnośnym władzom.

Wilno, dnia 27 stycznia 1932 r.

M. P.

(—) podpis nieczytelny

Naczelny Sekretarz

Prokuratury Okręgowej w Wilnie.

Czytajcie „SŁOWO“

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, że w dniu 17 lutego r. b. o godzinie 6-ej po południu odbędzie się w Wilnie, w lokalu Banku (Mickiewicza 8) Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Wileńskiego Banku Ziemskiego.

Akcje, albo zaświadczenia instytucji Kredytowych o zdeponowanych akcjach z numeracją takowych, powinny być złożone w Banku przed dniem 10 lutego r. b.

Depozytarjusze Wileńskiego Banku Ziemskiego powinni przed dniem 10 lutego r.b. powiadomić Bank o zamierzonem uczestniczeniu w Zgromadzeniu

O ile powyższe Zgromadzenie nie dojdzie do skutku, to następne Walne Zgromadzenie, prawomocne bez względu na ilość przedstawionych na niem akcyj, stosownie do Statutu Banku (§ 106), zwołanem zostanie na dzień 14 marca r. b. o godzinie 6-ej po południu.

Porządek dzienny.

1) Odczytanie sprawozdania za rok 1931.
2) Referaty Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
3) Zatwierdzenie rachunków strat i zysków oraz podział zysków za 1931 r.
4) Emisja obligacyj W. B. Z. (§ 56 statutu).
5) Nabycie placu przy ul. Makowej.
6) Propozycja Ministerstwa Skarbu o udzielenie przez Wileński Bank Ziemski pomocy techniczno bankowej Zarządowi Państwowemu nad mieniem Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk i o przejęciu aktywów i pasywów tegoż Towarzystwa.
7) Wybór pisma dla zamieszczenia obowiązujących ogłoszeń.
8) Zatwierdzenie wzoru pieczęci W. B. Z.
9) Zatwierdzenie sprawozdania za rok 1931 z bilansem i z prowizorycznem zestawieniem przypuszczalnej wartości aktywów i pasywów z terenu poza granicami Polski.
10) Preliminarz wydatków na rok 1932.
11) Referat Szacunkowej Komisji.
12) Wolne wnioski.
13) Wybory.

Konferencja w sprawie walki z importem obuwia zagranicznego

We wtorek, odbyła się w lokalu Izby Rzemieślniczej, zwołana przez Komitet dla Walki z importem obuwia zagranicznego, konferencja mająca za zadanie szersze omówienie kwestji walki z zalewem Wilna przez obuwie importowane.

Obradom, w których wzięli udział przedstawiciele Izby Rzemieślniczej, zainteresowanych związków i cechów oraz prasy przewodniczył przedstawiciel cechu garbarzy i jednocześnie prezes Komitetu p. Rudy.

W krótkiem zagajeniu p. Rudy oświetlił niezwykle ciężką sytuację szewstwa, które przed wojną miało stałych odbiorców w Rosji, a obecnie pozostało z tą samą ilością warsztatów lecz bez odbiorców. W tych warunkach konkurencja wytwarzana przez fabrykaty pochodzenia zagranicznego godzą w byt szewców i garbarzy.

Po przemówieniu tem inspektor pracy p. Umiastowski wygłosił dłuższy referat, a następnie radcowie Izby pp. dyr J. Łazarewicz, H. Zabielski i Olesza, na podstawie posiadanego materjału szerzej omówili tę kwestję.

Po dyskusji, w której wzięło udział szereg przedstawicieli cechów uchwalono powołać do życia Komisję prasową (przy Komitecie dla walki z importem obuwia zagranicznego) której zadaniem będzie przyjść z pomocą poszkodowanemu rzemiosłu wileńskiemu drogą uświadamiania społeczeństwa o wartości towaru sprzedawanego i reklamowanego w jednym z nowootwartych sklepów jak również o zagranicznym jego pochodzeniu.

Podając to krótkie sprawozdanie z konferencji należy zaznaczyć, że w skład Komitetu do walki z importem obuwia zagranicznego (a ściślej firmy Bata) wchodzą m. in. przedstawiciel cechu garbarzy p. Rudy, cechu szewców chrześcjan — p. Tarasiewicz, cechu skórników żydów — p. Lipkowicz, Związków chrześcijańskich—p. Ostrowski, oraz przedstawiciele: robotników i chałupników.

Ponadto w pracach komitetu biorą udział pp. prezydent Izby p. Wł Szumański, wiceprezydent Izby, ławnik p. Kruk oraz dyrektor Izby p. J. Łazarewicz. (t)

Ofiary

Zamiast życzeń noworocznych Oficerowie i Podoficerowie 4 Pułku Ułanów złożyli na rzecz Domu Sierot im. Marszałka Józefa Piłsudskiego kwotę zł. 63 gr. 25.

R. B. na Komitet „Chleb Dzieciom“ zł. 3.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CIEBIE TYLKO KOCHAŁEM“

„Mielski“ i „Pan“.

Zawiła i mało interesująca historja małżeństwa młodego mecenasa (Jan Stijwe) z powabną aktorką operetkową (Mady Christians). Po pięciu latach, wracają wspomnienia, ale życie rodzinne mąż i mała córeczka wstrzymują od powrotu na scenę. Jako memento wynika nieporozumienie, które nie kończy się jednak tragicznie.

Miła powierzchowność aktorów nie ratuje filmu, który jest niemożliwie rozwleczony. Znać starą technikę reżyserską. Stroje nie modne i wraz z filmem przestarzałe. **Tad C.**

„24 GODZINY“

„Hollywood“.

Doba w wielkiem mieście. Zbrodnia, zatarg, nuda, miłość... Wszystko to przewija się na tle tarczy zegarowej w przeciągu 24 godzin. Clive Brock jako zblazowany miljoner utrzymuje się w tonie. Miriam Hopkins (naiwna księżniczka z „Wesołego porucznika“) przesadza w dramatyczności. Obraz jest rozdziałem studjum powieściowego i dlatego mało tu filmowych pierwiastków. Wplątany motyw kryminalny podnieca ciekawość i stwarza napięcie. **Tad. C.**

Światowid — Nr. 5. P. Zuzanna Budny, amerykańska lotniczka (młoda wdowa, matka dwojga dzieci), chce bez lądowania przelecieć przestrzeń Milwaukee — Warszawa. Gloria Sawanson, gwiazda filmowa, zarabiająca półtora miljona dolarów rocznie, siedzi bodaj na tronie. Bal mody, zwycięstwo hr. Jarosławowej przyniósł.

Potockiej, której barwny portret zdobi ostatnią stronę okładki.

Radjo wileńskie

SOBOTA DNIA 6 LUTEGO

11.58: Sygnał czasu. 12,10: Poranek szkolny ze Lwowa. 14,10: Program dzienny. 14,15: Muzyka z płyt. 15,15: Pogadanki z Warszawy. 15,45: Koncert życzeń (płyty). 16,20: Radjokronika z Warszawy. 16.40: Co dzienny odcinek powieściowy. 16.55: Ducas — „Uczeń czarnoksiężnika“ (płyty). 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. Transm. na wszystkie polskie stacje. 18.00: Słuchowisko i koncert dla młodzieży z Warszawy. 18,50: Kom. Wil. Tow. Org. i Kół Roln. 19.00: Tygodnik litewski. 19.20: Kwadrans akademicki. 19.35: Program na niedzielę i rozmajtości. 19.45: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.00: „Na widnokręgu“ z Warszawy. 20,15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.59: „Dusza Wielkopolski“ — feljeton z Warszawy. 22.10: Koncert nie-

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 5

Od środy 3 lutego b. r.

„CIEBIE TYLKO KOCHAŁEM“

w rolach głównych: MADY CHRYSTIANS i JAN STUWE

Koncertowa orkiestra pod batutą M. Salnickiego.

Początek seansu godz. 4, 6, 8, 10. — Ceny miejsc: parter 60 gr. balkon 30 gr

Kasa czynna od godz. 3 — 30 do 10

Dźwiękowe Kino HELIOS

Dźwiękowa złota seria polska! Najwspanialszy wysoce artystyczny przebój!

Bezimienni Bohaterowie

W rolach głównych najsłynniejsze gwiazdy polskiego ekranu:

Marja BOGDA, Zula POGORZELSKA, Adam BRODZISZ, Eugenjusz BODO, Stefan JARACZ, W. BIEGAŃSKI i inni oraz Chór Warsa

W filmie najwytworn. dancing stolicy „ADRIA“. Dla młodzieży dozwolone.

Na 1-szy seans ceny zniżone. Seansy od g. 4, 6, 8 i 10.15, w niedz. od g. 2-ej.

Dźwiękowe Kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28

Życie, miłość, szczęście można zgubić i znaleźć w rewelacyjnym dramacie

24 GODZINY...

W rol. gł. Clive Brook oraz bohaterka filmu „Wesoły Porucznik“ Miriam Hopkins. Film ten odznacza się nietylko frapującym scenarjuszem, ale i nowem rewelacyjnem ujęciem strony dźwiękowo-fotograficznej. Szczyt emocji! Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Na pierwszy seans ceny zniżone. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 m. 30, w dni świąteczne o godzinie 2-ej. —

DŹWIĘKOWE KINO CASINO

Dziś tylko w kinie „Casino“. Potężny 100 proc. polski film śpiewno-dźwiękowy w/g słynne powieści Elizy Orzeszkowej

„CHAM“

Polska mowa! Polski śpiew! Polska muzyka!

W rolach głównych KRYSTYNA ANKWICZ, MIECZYSŁAW CYBULSKI i inni. Nad program: urozmaicone dodatki dźwiękowe

Początek o godz. 4. 6 8 i 10.15, w niedz. o g. 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO „CASINO“ Wielka 47. Tel. 14-51

Wkrótce: Niezrównana szampańska 100 proc. komedja produkcji czeskiej p. t.

ON I JEGO SIOSTRA

W rol. gł. perła czeskiego humoru, znakomity bohater filmu „C. K. Feldmarszałek“ Vlasta Burjan i wszechświatowej sławy, gwiazda ekranu Anny Ondra. Film ten jest trzecim z cyklu konkursowego w naszem kinie. Nad program: Przebojowe dodatki dźwiękowe

Dźwiękowy Kino-Teatr „STYLOWY“ Wielka 36

Dziś! Najpiękniejszy 100 proc. dźwiękowy film! Nowe wydanie! Całkiem w naturalnych kolorach p. t.

„KRÓL ŻEBRAKÓW“

arcypotężny monumentalno-epokowy dramat W rol. gł. JEANETTE MC DONALD I DENIS KING

Następny program: Po „Mardu“ dajemy najnowszy i najpiękniejszy film p. t. „Meksykanka“

3 miesięcy wyświetlało kino „Atlantic“ w Warszawie.

Kino-Teatr „ŚWIATOWID“ Mickiewicza 9.

Dziś! Niezrównany król humoru i śmiechu HAROLD LLOYD w swem wielkiem arcydziele dźwiękowem p. t.

ROZKOSZE NIEBEZPIECZEŃSTWA

12 aktów nieustannego śmiechu. Szereg niezwykłych przygód ulubieńca publiczności. Dla młodzieży dozwolone.

ANONS: Już wkrótce wielkie przeboje „Pieśniarz Paryża“ i „Rango“.

Kino kolejowe „OGNISKO“ ul. Kolejowa Nr. 19 (obok dworca kolejowego)

Dziś i dni następnych będzie wyświetlany jeden z najlepszych filmów Polskich, według scenarjusza WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO, ANATOLA SZTERNA i HENRYKA SZARO p. t.

NA SYBIR (PŁOMIENNE SERCA)

Wielki dramat historyczny, osnuty na tle bohaterskich walk o niepodległość Polski. Rzeczdzieje się w 1905 r. w Warszawie, na Kujawach i Syberji. Ilustracja muzyczna i śpiewna zastosowana ściśle podług akcji dramatu. W rolach głównych: Mieczysław Frenkiel, Jadwiga Smosarska, Adam Brodzisz, Mira Zimińska, Bogusław Samborski, Eugenjusz Bodo, Kazimierz Justjan, Marja Chaweau i Jerzy Dworski. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Dla młodzieży dozwolony. Ceny miejsc od 40 gr.

Uwaga: Celem uniknięcia ścisku upraszamy o przybywanie na 1 seans.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że Polska Składnica Sportowa „START“ została przeniesiona z dniem 3 lutego na ul. Królewską 1, Bogato zaopatrzony dział sportów zimowych i dział gram fonowy. Ceny na płyty zniżone.

FABRYKA i SKŁAD MEBLI W. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, Tatarska 20, dom własny, Istnieje od 1843. Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła, dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 6 rewiru W. Cichoń, zamieszkały w Wilnie ul. Góra Bouff-łowa 19 na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 10 lutego 1932 roku od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Stefańskiej 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Gustawa Piotrowskiego i składających się z 62 sztuk pieców szrajberowskich, 62 sztuk armatur w kompletach i innych rzeczy, oszacowanych na sumę złotych 20.378 gr. 20.

Komornik W. Cichoń

Lekarze

DOKTOR Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe WIELKA 21 tel. 921, od 9—1 i 3—8 W. Z. P. 26

Akuszerki

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA przeprowadziła się ul. Garbarska 1 m. 16 róg Mickiewicza. Gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów

Cerę najbardziej zanieczyszczoną poprawia, pielęgnuje oraz usuwa wady skóry. Gabinet Kosmetyki Leczniczej Cedib J. Hryniewiczowej. ul. WIELKA № 18 m. 9. Przyj. w g. 10-1 i 4-7 W. Z. P. № 38.

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 31—4

Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona“ według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 43

Posady

Udzielam matematyki i fizyki w zakresie 8-miu klas. Zgłoszenia do „Słowa“ „Korepetytor“.

Udzielam lekcyj francuskiego niedrogo i korepetycyj. Mickiewicza 42 m. 11 tel. 7-94.

Potrzebny Rządca-ekonom tylko z poważnemi referencjami. Zgłoszenia pod adresem: Wilno, Portowa 23 m. 21. R. Ślizień. Osobiście stawić się można w dniach 8, 9 i 10 lutego.

Lokale

Pokój z wygodami z użytkowaniem telefonu do wynajęcia solidnym. Ludwisarska 7 m. 1.

Mieszkanie umeblowane b. ciepłe w śródmieściu, trzy pokoje, przedpokój i kuchnia bez elektryczności do wynajęcia od 5 do 7 w.) Uwaga: cozaraz. ul. Skopówka 7, m. 6.

Pokój lub dwa umeblowane do wynajęcia. Mickiewicza 42 3

Fortepjan Rönisz'a okazyjnie w dobrym stanie sprzedam Ludwisarska 1 m. 11, od 3—5 g.

Tanio sprzedam skład apteczny w bezkonkurencyjnej handlowej miejscowości zaraz. Adres w Administracji.

Szpice rasowe do sprzedania. Biały zaułek 8, m. 3.

Z powodu wyjazdu sprzedaje się 5-cio lampowe radjo z 2-mi lampkami ekranowemi z aparatem anodowym i z głośnikiem Philipsa. Dzielna 30, m. 1, od 2 — 5-ej.

Okazyjnie ubrania, obuwie, pianina, samochody i wiele innych pozostałych z licytacji rzeczy sprzedaje tanio Lombard, ul. Biskupia 4, tel. 14-10 (od 9 do 2 p. p. i od 5 do 7 w.) Uwaga: cozaraz, dzień (od godz. 9 do 2 pp.) Lombard wydaje pożyczki pod zastaw złota, srebra, brylantów i innych przedmiotów.

JOHN LAWRENS

Promień Miłosierdzia

16

ROZDZIAŁ XII

TRZECIA RANO

Po raz dwudziesty Ryszard odczytywał list, który podsunięto mu pode drzwi o północy: Był to list od Edyty:

„Najdroższy mój!

Pamiętasz, jak uparcie żądałam ogłoszenia o naszych zaręczynach. Znałam cię bardzo mało, ale kocham bezgranicznie. Usiłowałeś wyperswadować mi chęć poślubienia ciebie, mówiłeś o niebezpieczeństwie i przykrościach, na które się narażam: rozumiem to i widzę już nawet niebezpieczeństwa, które nadchodzą..

Przed dwoma dniami zrobiłabym wszystko, co było w mojej mocy, by pomóc odnaleźć „Promień Miłosierdzia“. Ale od wczoraj robię co mogę, aby go uratować! Ufam ci, ukochany! Chociaż pozostaniesz na zawsze w mej pamięci „Promieniem Miłosierdzia“, miłość moja pozostanie niezmienna!

Dlaczego o tem piszę? Bo chcę przedewszystkiem, żebyś wiedział, jak bardzo cię kocham. Jesteś dla mnie wszystkiem.

Gdybyś był nawet najgorszym człowiekiem, (do czego nie jesteś zdolny, bo masz serce szlachetne!), kochałabym Ciebie! Jeśli miłości naszej sądzonem jest przejść przez ciężkie próby, to przyjmę je odważnie! Szczęście mojej miłości gotowa jestem okupić największemi ofiarami. Zdaje mi się, że w nieszczęściu będę tylko więcej jeszcze ciebie kochać.

Wiem, że nie przestałbyś mnie kochać,, gdyby jakieś trudności dzielić nas miały. Nie byłabym ciebie godna, gdybym nie umiała odpłacić ci równie gorącem uczuciem.

Ryszardzie, miłość moja jest dosyć silna, abym mogła zwyciężyć ból i nieszczęścia. Nie odejdę od ciebie w biedzie.

Przed chwilą rozmawiałam z ojcem. On Ciebie podejrzewa. Ukochany, błagam cię, bądź ostrożny! Masz rewolwer i papiery. Schowaj je, albo zniszcz! Nie mogę przyjść do siebie ze wzruszenia, ale oznajmiłam ojcu, że wyjdę za ciebie, chociażbyś był najgorszym zbrodniarzem.

Wiem, że jesteś szlachetnym człowiekiem. Działaj szybko i ostrożnie. Ojciec mój nie zatrzyma się przed niczem, gdyby to nawet groziło ruiną mojego szczęścia i życia.

Ryszardzie, kocham ciebie i nigdy kochać nie przestanę.

Edyta“.

Ryszard wsunął list pod poduszkę i zgasił światło. Myśli jego pracowały z wytężeniem. Wiedział, że teraz potrzebna mu była cała odwaga i spryt, aby szczęśliwie uniknąć niebezpieczeństwa.

Ach, gdybyż można było wykreślić z życia dwa ostatnie lata- „Powinienem był rozumieć,, że z każdym rokiem ryzyko się zwiększa i wreszcie nadejdzie katastrofa“, — powtarzał sobie: „Teraz nie pozostaje mi nic innego, jak ucieczka“... Nie mam prawa igrać losem Edyty, ona taka młoda, za pomni o mnie... Ale wpierw muszę załatwić niektóre sprawy: nie chcę, żeby uważano mnie za mordercę. Gdybym uciekł zaraz, byłoby to niejako przyznaniem się do winy“.

Jasnem było, że John Eblway podejrzewał go nietylko o to, że jest „Promieniem“, ale i o zamordowanie Bilsaitera. Ale zanim podejrzenia te oprze na jakichś danych, Scotland Yard straci kilka dni na poszukiwania. Rozmowa Edyty z ojcem przyśpieszy nieco bieg wypadków. Ojciec będzie się śpieszył, by zerwać zaręczyny.

Co robić? Zostając, ryzykował narazie reputacją dziewczyny, którą kochał ponad życie. Uciekając, przyjmował na siebie winę zamordowania Bilsaitera.

Jedynem wyjściem było wynalezienie mordercy bankiera i wydanie go w ręce sprawiedliwości. Może papiery, które wykradł Bilsaiterowi dadzą mu jaką poszlakę?

Narazie niemożliwem było powziąć jakąś decyzję. Tak rozmyślając, zapadł wreszcie w głęboki sen:

Obudził się Ryszard Woolvort pod dziwnem wrażeniem, że ktoś znajduje się w pokoju. Przez chwilę leżał nieruchomo, nadsłuchując, potem zerwał się z łóżka. Wydało mu się, że drzwi skrzypnęły. Poskoczył ku drzwiom i otworzył je, ale w korytarzu było ciemno, nie dojrzał nic podejrzanego.

Wydało mu się to wszystko dziwnem. Wrócił do łóżka, ale nagle zwrócił uwagę na okno: sztory były odsunięte, a księżyc rozświecał ogród i pokój.

Mimowoli wyjrzał Ryszard przez okno i cofnął się gwałtownie: W cieniu drzew ktoś się poruszył.

Spojrzał na zegarek: była trzecia.

— O co chodzi? — rozmyślał, wyglądając z poza portjery. — Kto to może spacerować po parku o tej godzinie?

Promień księżyca padł nagle na poruszającą się niecierpliwie postać. Była to kobieta, której twarz, zwrócona ku oknom, wydała się Ryszardowi ładną i młodą. Czarny ubiór kobiety odcinał się ostro na srebrzystem tle piasku.

Możliwe, że budząc się, Ryszard słyszał skrzypienie jakichś inych drzwi sąsiednich.

„Ona czeka na kogoś“ — mruczał do siebie, — trzeba to wyjaśnić!“

Ubrał się szybko, nie spuszczając oczu z tajemniczej postaci i wyślizgnął się ostrożnie z pokoju, trzymając w ręku małą latarkę elektryczną. Wychodząc, zamknął drzwi na klucz, a klucz schował do kieszeni. Bez szelestu zbiegł ze schodów kuchennych. Ze zdziwieniem zobaczył drzwi kuchenne otwarte.

„To znaczy, że ktoś już wyszedł z domu. Do djabła! Gra zaczyna być ciekawa...“

Z wielkiemi ostrożnościami Ryszard dotarł do pierwszych drzew i zaczął się skradać ku miejscu, w którem widział postać nieznajomej.

Cień ludzki stał na tem samem miejscu, zwrócony twarzą do okien pałacu.

Ten, kogo czekała, musiał mieszkać po tej samej stronie pałacu, co Ryszard. Mieszkali po tej stronie: Tommy Eblway, Storidge, młody Rowmand ekspert Dżesson i Ryszard. Którego z nich mogła oczekiwać ta kobieta?

Ryszard nie zdążył rozwiązać tego pytania.

Sucha gałąź trzasnęła pod jego nogą tak głośno, jak wystrzał. Był właśnie w odległości dziesięciu kroków od nieznajomej.

Kobieta odskoczyła w bok i krzyknęła głucho:

— Kto tam?

— Woolvort zobaczył ciemne, rozszerzone z przetrachu oczy na śmiertelnie bladej twarzy, ale nie zdążył odpowiedzieć.

Nagle wszystko załamało się nad nim, runęło z nim razem w przepaść. Jakiś mężczyzna pochylił się nad ciałem Ryszarda.

— Ciszej, Magdo, pani obudzi cały dom.

Kobieta załamała ręce i ze strachem patrzała na rozpostarte ciało.

— Myślałam już, że pan nie przyjdzie. — szepnęła. — Ale kto to jest? Boję się..,

— Zobaczyłem panią, dopiero potem, jak uderzyłem go. To Ryszard Woolvort.

Nachylony nad nieruchomym człowiekiem, przeszukał jego kieszenie.

Pan jego nie zabił, nie? — jęczała błagalnie kobieta.

— Nie, oczywiście nie!,

Wyprostował się i zimnym, ostrym tonem zapytał:

— A teraz niech pani powie prędko, o co pani chodzi?

Chmurnem spojrzeniem obrzucił młodą kobietę, otulającą się czarnym szalem.

— O czem pani myślała, telefonując do mnie? . Czy pani zapomniała, że i ściany mają uszy? Gdyby nie szczęśliwy traf, że ja sam zdjąłem słuchawkę, ładniebym na tem wyszedł!. Na samą myśl o tem, robi mi się strasno! Czy pani nie wie, że policja jest w pałacu?

Zacisnął pięści tupnął nogą:

— No niech pani mówi, o co chodzi?

Ale gniew jego nie przestraszył czarnej kobiety. Przeciwnie, zagniewała się widocznie, i aż zagryzła usta, aby się powstrzymać.

— Dziś dopiero dowiedziałam się, że Bilsaiter został zabity. Zaniepokoiło mnie to.

— Dlaczego? Myślałbym raczej, że śmierć jego ucieszy panią. Pani jest teraz wolna... Ale pani pewnie sama nie wiedziała, czego chciała! To pragnęła pani jego śmierci, a teraz znów, kiedy go niema, żałuje, po niewczasie.

— Jacka wypuszczono na swobodę,

— Jacka wypuszczono we środę — mówiła cicho kobieta, — on przysięgał, że zabije Bilsaitera..

Mężczyzna zaśmiał się:

— Ach, tak! Jacka wypuszczono we środę... i on zaklinał się, że zabije Bilsaitera? Skądże pani to wie? Czy pani go widziała?

Kobieta zaprzeczyła gestem.

— Boję się, że on mnie zabije... Boże! Co to?...

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Drukarnia Wydawnictwa „Słowo“. Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.

w Wilnie.